Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 165 | Kraków, środa 24 lipca 1929 | Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 398
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Polska wobec wielkich zagadnień polityki zagranicznej

Obojętnem jest, czy polityczna — w odróżnieniu od poprzedniej w Paryżu jako fachowej — konferencja reparacyjna odbędzie się w Lucernie czy Londynie; obojętnem jest też, czy odbędzie się ona w pierwszych dniach sierpnia czy też dopiero w październiku jako ciąg dalszy sesji Rady Ligi narodów — główna rzecz: konferencja się odbędzie i już z góry można jej rezultat przewidzieć, mianowicie że plan Younga zostanie przyjęty i że w następstwie tego nastąpi opróżnienie Nadrenji, tj. trzeciej strefy, gdyż opróżnienie drugiej już nie jest sporne, a nawet ze strony francuskiej poczyniono już przygotowania.

Plan Younga właściwie nikomu się nie podoba. Jeszcze ciekawsze jest, że to państwo, którego przedstawiciel jest autorem tego planu: Stany Zjednoczone okazują dla niego tak małe zainteresowanie, że — jak słychać — na konferencję dla ostatniej aprobaty tego planu nie wyślą nawet delegata tylko swoim zwyczajem obserwatora. To postępowanie Ameryki jest zrozumiałe, jej bowiem chodziło tylko o to, aby jej dłużnicy więksi i mniejsi otrzymywali stale i pewnie pieniądze od Niemiec na zapłacenie swych wobec Ameryki zobowiązań. Z chwilą, gdy to staje się pewnem, Ameryka znów kontynuuje swą politykę: niema związku między reparacjami niemieckiemi a t. zw. długami międzysojuszniczemi.

Wracając do tego, że właściwie nikt z planu Younga nie jest zadowolony, trzeba jako przykład miarodajny postawić Francję. Dopiero przed kilku dniami Poincare oświadczył w Izbie, że Francja jest niezadowoloną i ma słuszne ku temu powody; wszak obecnie będą Niemcy płacić przeciętnie 1300 miljonów marek rocznie, podczas gdy wedle planu Dawesa wynosiły 2500 miljonów, nie mówiąc już o tem, że płatności wedle planu Dawesa nie były czasowo ograniczone, podczas gdy plan Younga ma oznaczoną liczbę lat. Ponieważ udział Francji w reparacjach pozostał niezmieniony, tj. 51%, rzecz oczywista, że udział w 2500 miljonów byłby większy niż w 1300. Francja jednak, powiada Poincare, pogodziła się już z myślą, że otrzyma mniej i jedynem jej pragnieniem jest, aby otrzymała bodaj tyle, ile ma zapłacić Ameryce.

Politycznem następstwem przyjęcia planu Younga będzie opróżnienie Nadrenji. Briand oświadczył, mianowicie, że już po Locarno wiedział, że do opróżnienia przyjść musi. Tą pewność doznała przez uregulowanie kwestji reparacyjnej dalszego wzmocnienia tak, że niema co o tem mówić. Może uda się Francji wytargować jeszcze jakieś warunki, jakiś pozór komisji kontrolującej, ale wobec znanego stanowiska rządu robotniczego Anglji i to jest wątpliwe, nie mówiąc już o zasadniczym oporze Niemiec.

Jakaż jest rola i jaka czynność Polski w toczącem się obecnie wielkiem dziele? Stanowisko Polski doznało w ciągu bodaj roku zasadniczej zmiany. Podczas gdy wtedy mówiono, że Polska jest zainteresowaną w utrzymaniu okupacji Nadrenji, obecnie już zainteresowanie znikło. (Przy sposobności przypominamy, że „Naprzód“ wówczas zwalczał pogląd, jakoby Polska miała powód sprzeciwić się opróżnieniu Nadrenji). To desinteressement Polski wynikło niezupełnie dobrowolnie; jest ono następstwem — niema co ukrywać — rozluźnienia się a przynajmniej ochłodzenia sojuszu z Francją, zaznaczającego się szeregiem drobnych ale charakterystycznych zajść w ostatnim czasie.

Francja myśli przedewszystkiem o sobie — to jest jej dobre prawo. Obecnie ustaliło się tam przekonanie, że Locarno, tj. gwarancja angielsko-włoska wschodniej granicy Francji, t. j. od strony Niemiec, w związku z własnemi zbrojeniami czynią dalszą okupację Nadrenji bezprzedmiotową, a w dodatku zbyt kosztowną. Jeżeli utrzymanie armji francuskiej nad Renem uważało się po Locarno zachodniem za zabezpieczenie wschodnich sojuszników Francji: Polski i Czechosłowacji przed Niemcami wobec tego, że Locarno wschodnie nie przyszło do skutku, to obecnie okupacja przestała odgrywać i tę rolę, zastąpiona przez wstąpienie Niemiec do Ligi narodów, przez zawarcie umów rozjemczych i przez pakt Kelloga.

Jakie są a raczej powinny być konsekwencje Polski wobec tej zmiany w polityce francuskiej? Już dziś ogólne u nas jest wrażenie, że jesteśmy odosobnieni, o ile ktoś nie zechce uważać sojuszu z Rumunją, sojuszu zresztą dla specjalnego celu zawartego, za wystarczające do twierdzenia, że Polska ma miejsce i głos w europejskim systemie pństw. A jakie są przyczyny tego niewesołego faktu? Nasza polityka zagraniczna robi skoki i posunięcia taksamo nieskoordynowane i nieobliczalne, jak w polityce wewnętrznej. Ubijamy się o przyjaźń Włoch, mimo że znany jest ich więcej niż oziębły stosunek do Francji; składamy wizyty w Budapeszcie, mimo że w Paryżu nie przebrzmiała jeszcze historja fałszowania tysiącfrankówek; nie jesteśmy w żadnych stosunkach z Anglją a podobno nawet „miarodajne sfery“ boczą się na nią dlatego, że dała sobie narzucić rząd robotniczy. Szukając i macając daleko od siebie, zaniedbaliśmy zupełnie polepszenie naszych stosunków z ciężkim coprawda, ale potężnym sąsiadem: Niemcami; z drugim zaś sąsiadem: Rosją zadowoliliśmy się formalnem uzupełnieniem paktu Kelloga protokołem moskiewskim — bez pielęgnowania nieśmiałego kwiatka, z którego mogło wyrość coś silnego. Konkluzja? Nie mamy głosu w wielkich sprawach, chyba z łaski. Jesteśmy mocarstwem, które w niczem nie przyczynia się do decyzji w polityce międzynarodowej.

F.

—ooo—

Były min. Miedziński musi wyliczyć się z wydatków „reprezentacyjnych“

Najwyższa Izba Kontroli Państwa zażądała zwrotu do Skarbu Państwa sumy 38.000 złotych, wydatkowanej przez ministerstwo poczt i telegrafów za czasów urzędowania p. ministra Bogusława Miedzińskiego w sposób nieuzasadniony budżetowo.

P. minister Boerner, obecny minister poczt i telegrafów, przesłał w tej sprawie do redakcji narodowo-demokratycznej „Gazety Warszawskiej“ pismo, wyjaśniające stan rzeczy. Okazuje się, że NIK zatwierdziła kwotę 15.225 złotych z pośród owych 38.000 zł.; pozostało tedy 22.775 złotych. Wydatki zostały zakwestjonowane przez departament NIK; ministerstwo odwołało się do „kolegjum“ Izby.

„Kolegjum“ powzięło uchwały, z których wynika, że p. minister Miedziński wydawał pieniądze z rubryki budżetowej „inne“ na tak zw. reprezentację. NIK stanęła na stanowisku, że wydatki z rubryki „inne“ nie mogą być uważane za fundusz dyspozycyjny, „podlegają więc ścisłemu wyliczeniu się z równoczesnem zastrzeżeniem, — iż winny one obejmować jedynie wydatki, związane nie z osobą ministra, lecz z reprezentowanym przez niego rządem“.

Jeżeli zatem dobrze rozumiemy, minister mógłby korzystać z rubryki budżetowej „inne“ na cele reprezentacyjne o tyle tylko, o ile rząd, jako całość, powierzył mu swoją reprezentację.

Takie kredyty — powiada NIK — powinny być „jako takie, uwidocznione w budżecie, a przynajmniej wymienione, jako takie w rubryce objaśnień właściwego paragrafu każdorazowego preliminarza“.

We wniosku NIK postanowiła nie kwestjonować wydatków, jakie poczynił p. B. Miedziński na fundusz reprezentacyjny „w granicach, ustalonych w powyższy sposób“. Innemi słowy: P. Miedziński musi: 1) „wyliczyć się ściśle“ pod względem rzeczowej potrzeby danego wydatku; 2) ustalić w każdym wypadku poszczególnym, że występował nie jako minister poczt i telegrafów, ale jako przedstawiciel rządu.

Te wymagania NIK odnoszą się do kwoty 22.775 złotych, ponieważ kwotę 15.225 Izba zatwierdziła a kwoty ogólnej 38.000 złotych sprostowania p. ministra Boernera nie stawia pod znakiem zapytania.

Mamy nadzieję, że opinja publiczna będzie informowana o dalszym biegu tej sprawy.

Sąd okręgowy w Krakowie — Wydział II karny. Dnia 22 lipca 1929. Pr. II 94/29.

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Sąd okręgowy karny, jako prasowy w Krakowie, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora przy tymże Sądzie na niejawnem posiedzeniu orzekł: **Zatwierdza się** po myśli artykułu 76 rozporządzenia Prez. Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 Dzup. Nr. 45, poz. 398, dokonane dnia 20 lipca 1929 r. przez Starostwo Grodzkie w Krakowie do L. 60/Pras/29 zajęcie wywieszki czasopisma pod tyt. „Naprzód“ Nr. 162 z dnia 20 lipca 1929 z powodu treści ustępów pod tytułem **„Komisarz cmentarny krakowskiej Kasy Chorych rozpoczął rugi polityczne“** w całości, gdyż treść powyższego napisu zawiera znamiona z art. V ust. z dnia 17 grudnia 1862 Dzup. Nr. 8/63, oraz § 488—491 u. k. W szczególności w napisie powyższym autor w prasie wysławia na publiczne pośmiewisko urzędnika państwowego, co uzasadnia występek z artykułu V ust. z dnia 17 grudnia 1862, Dzup. Nr. 8/63, oraz z § 488—491 u. k. Równocześnie po myśli art. 77 cyt. rozp. Prez. Rzplitej zakazuje się redakcji czasopisma „Naprzód“ rozpowszechniania zajętej wywieszki, oraz poleca się, aby w najbliższym numerze tegoż czasopisma pod rygorem art. 60 wspomnianego rozporządzenia niniejsze orzeczenie bezpłatnie umieściła z zachowaniem postanowień art. 30—33 tegoż rozporządzenia. (Podpis nieczytelny).

Dlaczego rozwiązano Zarząd Kasy Chorych m. Lwowa

„ZADŁUŻENIE, ZAGRAŻAJĄCE POWAŻNIE RÓWNOWADZE FINANSOWEJ KASY"!

Komisarz Kasy lwowskiej, znawca Kasy rzeszowskiej, liczącej około 3 tys. członków, zaledwie objął urzędowanie, ogłosił „wywiad" w „Dzienniku Lwowskim", w którym twierdzi, że przyczyną rozwiązania władz Kasy „są anormalne stosunki, jakie znalazły wyraz w gospodarce, odbiegającej w swych formach od norm przestrzeganych w działalności instytucyj publicznych. W szczególności wbrew wyraźnym rozporządzeniom władz nadzorczych budowę tak kosztownego sanatorjum dla gruźliczo - chorych, bez zasięgnięcia aprobaty państwowych władz nadzorczych.. Nieoględna gospodarka musiała doprowadzić do znacznego zadłużenia Kasy, sięgającego ok. 1,200.000 zł., a zagrażającego poważnie równowadze finansowej Kasy".

Takiemi spostrzeżeniami ocieka „wywiad" p. Nadziejl, a co słowo, to fałsz, albo gruntowna nieznajomość rzeczy.

Trudno zresztą wymagać, aby udzielający wywiadu wiedział, jak to było z budową sanatorjum we Lwowie. — Dziwi tylko tupet i arogancja.

Otóż przygotowanie budowy sanatorjum było w stałem porozumieniu z państwowemi władzami nadzorczemi i nie tylko nadzorczemi w ścisłem słowa znaczeniu. Dyrektor Urzędu Ubezpieczeń p. dr. Szkodziński, osobiście brał udział we wszystkich konferencjach, które ustalały miejsce i plany budowy. Nawet najdrobniejsze szczegóły planów były w jego obecności i przy jego czynnym współudziale i jego aprobacie ustalane. Z uznaniem podnieść trzeba, że wówczas Urząd Ubezpieczeń bronił zamierzonej budowy przed postronnymi atakami, które chciały stworzenie tego pomnikowego dzieła utrącić. Brał udział w konferencjach w prezydjum województwa, wizjach lokalnych wraz z dyrektorem wojew. urzędu zdrowia dr. Mikołajskim, popierał starania zarządu Kasy o zyskanie pożyczki, na co potrzebna była aprobata ministerstwa pracy i opieki społecznej. W aktach Kasy musi być pismo tegoż ministerstwa, zezwalające Zakładowi Pensyjnemu na udzielenie Kasie pożyczki miljona złotych. W tym celu były przedłożone szczegółowe plany i dokładne kosztorysy. Częste kontrolowanie budowy przez dyrektora urzędu ubezpieczeń na miejscu, zdaje się trzykrotna wizja lokalna głównego urzędu zdrowia z Warszawy, nawet min. robót publ. Moraczewski był na budowie i wyraził się z gorącem uznaniem o jakości budowy pod względem technicznym. Poinformowani byli o planach budowy i jej kosztach wszyscy, kogo informować należało i kto chciał być poinformowany. Jest może wielką winą Zarządu, że nie zwrócił się po aprobatę do pp. Ochmana i Nadziei, ale w najbujniejszej fantazji nikomu nie przyszło do głowy, że to kiedykolwiek może być w Polsce potrzebne.

A teraz o rzekomo nadmiernych długach i zachwianej równowadze finansowej.

Dochody Kasy lwowskiej sięgają niespełna 8 miljonów rocznie. Dług około 1.200.000 zł. przeraził tak urząd ubezpieczeń, że boi się o równowagę. **Z tego długu 1 miljon zł. zaciągnięto na budowę sanatorjum za aprobatą ministerstwa pracy.** Za te pieniądze wyrasta przy ul. Kurkowej wielki zakład leczniczy, w którego budowę włożono już zgórą 2 miljony. Ponieważ rzecz jest w budowie, nie znajduje ona jeszcze wyrazu bilansowego w majątku Kasy. Ale dla każdego, chcącego rozumieć, jest jasne, że gdy pomnaża się majątek instytucji, to równomiernie obdłużenie niema żadnego wpływu na równowagę.

Niema też mowy o żadnych niedoborach, zyski były tylko mniejsze niż przewiduje ustawa. Jesteśmy jednak zdania, że w instytucji ubezpieczenia społecznego nie najistotniejszą sprawą jest kwestja nadwyżek dochodów nad rozchodami, ale **spełnienie właściwego jej zadania wobec ubezpieczonych.**

Z dumą musimy powiedzieć, że w okresie epidemji rozpędzony zarząd spełnił je w czasie konieczności ogromnych świadczeń na rzecz potrzebujących pomocy i nie przerwał wielkiej pracy twórczej, jaką zapoczątkował w budowie sanatorjum.

Spełnił ten obowiązek zarząd i spełnili go pracownicy Kasy, tak lekarze, jak personal administracyjny. Kto widział ten ogrom poświęcenia, gdy przez biura, gabinety lekarskie i apteki przesuwały się tysiące ludzi, że skromne lokalności nie mogły ich pomieścić, ten tylko z uznaniem i wdzięcznością może mówić o ich poświęceniu. **Ch.**

—ooo—

PROTEST PRZECIW USUNIĘCIU AUTONOMICZNYCH WŁADZ KASY CHORYCH

W sobotę wieczór odbyło się we Lwowie pod przewodnictwem prezesa zarządu Kasy chorych tow. Chrystowskiego wspólne posiedzenie rozwiązanych samorządowych władz Kasy, mianowicie: Zarządu, Komisji rewizyjnej, Komisji rozjemczej. Po szczegółowem omówieniu podanych przez Urząd ubezpieczeń przyczyn usunięcia autonomji w Kasie jednomyślnie stwierdzili reprezentanci ubezpieczonych jak i pracodawców brak jakichkolwiek podstaw rzeczowych i prawnych dla wydanego przez władze nadzorcze represyjnego zarządzenia i jednomyślnie uchwalono wnieść rekurs przeciwko temu, pozbawionemu wszelkich podstaw aktowi. Wybrano specjalny komitet, który ma się zająć opracowaniem rekursu.

—ooo—

ROZWIĄZANIE ZARZĄDU KASY CHORYCH W POZNANIU

Rozwiązane zostały samorządowe władze Kasy chorych w Poznaniu. Komisarzem został pplk. dr. Jakubowski — naturalnie „sanator", — dotychczasowy kierownik sanatorjum Kasy emerytalnej kolejowej w Chodzieży.

Jak wykryto spisek rumuńskich „pułkowników"

Premjer Maniu cudem ocalony

Z Bukaresztu donoszą, w jaki sposób zdławiono w zarodku przed dwoma tygodniami spisek rumuńskiej sanacji. Mianowicie w niedzielę 7 lipca zgłosił się w prezydjum Rady ministrów młody oficer, którego nazwisko trzymane jest w tajemnicy i prosił o audiencję u premjera. Maniu przyjął go i dowiedział się, że oficer ten był namawiany do przystąpienia do spisku, mającego na celu proklamowanie dyktatury wojskowej. Pozornie zgodził się na tę propozycję i w ten sposób dowiedział się, że na czele spisku stoi pułkownik Mica Stoica, **który może się powołać na poparcie wyspkich oficerów.** Dowiedział się też, że w nocy z niedzieli na poniedziałek spiskowcy mają otoczyć mieszkanie premjera Maniu, ministra spraw wewnętrznych **Vajdy** i sekretarza stanu **Joanitescu**, wtargnąć przemocą i wszystkich trzech wyżej wymienionych **zamordować w ich sypialniach.** Tejże nocy mieli być podstępnie uwięzieni inni członkowie rządu i gmachy publiczne obsadzone tak, aby w poniedziałek rano Bukareszt znalazł się w mocy spiskowców. Plakaty obwieszczające mieszkańcom stolicy triumf spisku i objęcie dyktatury przez pułkownika Stoicę **były już wydrukowane.**

Premjer miał już poprzednio niejasne wiadomości o spiskach, ale ta wiadomość była pierwszą, na której można było oprzeć śledztwo. Wezwał natychmiast członków rządu na naradę w sprawie udaremnienia spisku. Musiano przedewszystkiem zastanowić się nad tem, komu powierzyć śledztwo, **aby nie dostało się ono w ręce współuczestników spisku.** Była już 3 godzina w nocy, gdy Maniu opuścił mieszkanie ministra Vajdy, gdzie odbywała się narada i pojechał do domu. Dojeżdżał już do swego mieszkania, gdy spostrzegł, że **jego auto jest śledzone.** Kazał więc szoferowi **jechać w pełnym pędzie dalej**, nie zatrzymując się przed domem, w którym mieszkał tak, że spiskowcy, czekający przed domem, nie spostrzegli nawet, że pędzący szybko samochód unosi ich ofiarę.

Wrócił do mieszkania Vajdy, porozumiał się z policją i w dziesięć minut później przed mieszkaniem Maniu aresztowano dziesięciu podejrzanych ludzi, którzy zaskoczeni przyznali się do udziału w spisku i podali nazwiska swoich wspólników. Potem śledztwo nie przedstawiało już trudności, i w ten sposób Rumunja uniknęła krwawego wstrząśnienia, które pociągnęłby za sobą chwilowy triumf „pułkowników" w stolicy. Wprawdzie na łamach „Kurjerka" krakowskiego robiono jeszcze przez kilka dni „zaburzenia w Rumunji", ale te pobożne życzenia pozostały na razie w sferze „niezisczonych marzeń, niewyśnionych snów".

—ooo—

Artykuł posła Żuławskiego

o rozwiązaniu zarządu krakowskiej Kasy Chorych, skonfiskowany w „Naprzodzie", NIE ZOSTAŁ SKONFISKOWANY W WARSZAWSKIM „ROBOTNIKU".

Wiadomości polityczne

RATYFIKACJA SPŁATY AMERYKAŃSKICH DŁUGÓW WOJENNYCH PRZEZ FRANCJĘ

Wielodniowa dyskusja w francuskiej Izbie deputowanych nad ratyfikacją umowy o spłatę długów wojennych zakończyła się nocnem posiedzeniem w nocy z soboty na niedzielę, na którem uchwaliła 300 głosami przeciwko 292 ratyfikować układ o regulacji długów amerykańskich. Układ o regulacji długów angielskich ratyfikowany był przez podniesienie rąk.

Niełatwo przyszło rządowi to zwycięstwo. — Zgłoszono kilka kontrprojektów i rezolucyj.

Przewodniczący komisji finansowej **Malvy** stwierdził konieczność oświadczenia, iż Francja płacić będzie w miarę uzyskiwanych spłat od Niemiec. Dlatego też komisja finansowa kładzie nacisk na uchwalenie zastrzeżeń w tekście ustawy ratyfikacyjnej.

W odpowiedzi na to **Briand** oświadczył, iż odmowa ratyfikacji stworzyłaby niesłychane trudności i niejako anulowała wszystkie przygotowania do zbliżającej się konferencji w sprawie likwidacji wojny.

Następnie Malvy zaproponował **Izbie**, aby nie rozpoczynać dyskusji nad projektem deputowanego **Deligne**, domagając się niezwłocznego przystąpienia do głosowania.

Przed głosowaniem **Briand** zwrócił uwagę Izby na doniosłość decyzji, jaka ma być powzięta, oraz przeciwstawił się procedurze proponowanej przez Malvyego, stawiając to jako kwestję zaufania.

Minister skarbu **Cheron** oświadczył, iż rząd pozostawia Izbie całkowitą swobodę w wyborze rezolucji, wyrażającej zastrzeżenia, byle tylko ustawa ratyfikacyjna została uchwalona. Po tem oświadczeniu, Izba uchwaliła 292 głosami przeciwko 274 pierwszą część rezolucji Heraud'a, stwierdzającą, iż odszkodowania niemieckie powinny pokryć obciążenia, jakie układy w Londynie i Waszyngtonie nałożyły na Francję. Po szeregu interwencyj całokształt rezolucji Heraud'a uchwalony został przez podniesienie rąk.

Briand oświadczył, iż jedynie kontrprojekt dep. Deligne, będący powtórzeniem projektu rzędowego, który upoważnia prezydenta republiki do ratyfikowania układu waszyngtońskiego, pozwoli na doprowadzenie do końca rokowań, jakie rząd podejmie, celem odroczenia spłat, przypadających w dniu 1 sierpnia. Uchwalenie kontrprojektu Deligne'a, Briand stawia jako kwestję zaufania.

Ostatecznie projekt został przyjęty 300 głosami przeciwko 292.

W głosowaniu nad kontrprojektem dep. Deligne, przeciwko projektowi głosowali wszyscy komuniści, socjaliści oraz około 100 radykałów socjalistów, a m. in. Daladier i Herriot. Przeciwko projektowi głosowali również przeciwnicy ratyfikacji Marin i Franklin Bouillon. B. minister Lamoureux głosował za projektem i zgłosił swe ustąpienie z grupy radykałów.

O godz. 3'05 posiedzenie zostało zamknięte. We czwartek Izba rozpocznie dyskusję nad projektem dep. Lillaz, ustanawiającym specjalny rachunek sum pochodzących ze spłat niemieckich w zestawieniu z sumami, wpłaconemi na poczet długów.

Większość prasy paryskiej charakteryzuje fakt ratyfikacji układu w sprawie długów jako rozstrzygnięcie nieuniknione, jakkolwiek bolesne.

—ooo—

BEZKARNOŚĆ ZAMORDOWANIA SOCJALISTYCZNYCH REDAKTORÓW

„Vorwärts" donosi z Budapesztu, że śledztwo w sprawie zamordowania Beji Somogyi i Beli Bacso (redaktorzy socjalistycznej „Nepszawy" zamordowani przez faszystów w 1920 r.) zostało ostatecznie umorzone. Prokurator **w oficjalnem oświadczeniu podaje jako powód umorzenia to, że mordercy działali w chęci oddania usługi myśli narodowej** i samą zbrodnię wychwala.

Na Węgrzech zatem można już z oficjalną bezkarnością mordować socjalistów. Dla naszych „bratanków" siepaczy Hortego jest to narazie tylko złoty sen.

WSZYSCY WINNI BYĆ NA WYSTAWIE W POZNANIU!

Koleje państwowe oddaje się w dzierżawę

W Krakowie pojawiło się ogłoszenie następującej treści:

Jest do oddania w prywatne przedsiębiorstwo czyszczenie klas, czyszczenie parowozów, kanałów i załadowanie popiołu na wozy w tut. Parowozowni. Wszelkich informacyj w tym kierunku udziela Oddział Mechaniczny p. nacz. Orłowicz. — Kaków, dnia 10 lipca 1929 r. Podpis.

Ogłoszenie to wydano za wiedzą i z polecenia dyrekcji kolei państwowych w Krakowie wydziału II.

Omawiane roboty wykonywane są do tej pory we własnym zakresie, jednak chęć robienia oszczędności powoduje władze kolejowe do oddania tych robót prywatnym przedsiębiorcom, którzy, — zresztą rzecz zrozumiała, — bez zysków robót tych się nie podejmą!

Z tego wynika jasno, że albo ucierpi na tej transakcji czystość w wagonach i parowozach, albo też administracja kolejowa chce oddać zajętych przy tych robotach robotników i tak marnie opłacanych na łup prywatnych wyzyskiwaczy, którzy zatrudniać będą siły źle opłacane, a w tym wypadku odbić się to musi ujemnie na czystość wagonów, które już obecnie pod względem czystości pozostawiały wiele do życzenia, albowiem niedostateczna ilość pracowników zajętych czyszczeniem nie mogła nawałowi pracy podołać specjalnie w sezonie letnim podczas większego ruchu pasażerskiego.

Stacja Kraków jest stacją dużą, w której koncentruje się duża liczba pociągów pasażerskich wymagających gruntownego czyszczenia, a w dodatku stacją przechodnią dla pociągów dalekobieżnych, które podczas postoju muszą być odczyszczane.

Utrzymanie należytej czystości w wagonach kolejowych wymaga naprawdę dużej troskliwości ze strony administracji a tem samem i wydatków, albowiem wielkie ilości pasażerów przejeżdżających w przepełnionych pociągach, zamkniętych w małych przestrzeniach jakie przedstawiają wagony, powoduje samo przez się silne zanieczyszczenie tychże, a tem samem wagony wymagają troskliwej konserwacji i czyszczenia gruntownego, w przeciwnym bowiem razie stają się ruchomemi zbiornikami najróżnorodniejszych chorób zakaźnych, a specjalnie w okresie letnim. Nic też dziwnego, że czyszczenie wagonów osobowych pociąga za sobą koszta, — to jednak nie może absolutnie służyć administracji kolejowej za podstawę do zrzucania z siebie odpowiedzialności przestrzegania hygieny i czystości w wagonach. — Przez wydzierżawienie czyszczenia wagonów zamierza administracja zrobić oszczędność małą, kosztem zdrowia jeżdżącej kolejami publiczności.

Nasuwa się zatem podejrzenie, że przez wydzierżawienie zamierza administracja napychać pieniądze do kieszeni prywatnym przedsiębiorcom, albo też innemi słowy zamiar ten określić można chęcią oddawania kolei pomału w eksploatację prywatnym zdziercom. Jeśli opłacić się ma prywatnej osobie wykonywanie tych robót bez uszczerbku na czystości, to pytamy, — dlaczego czyszczenie nie opłaca się kolei??!

Zamiary administracji wyglądają tutaj dość mętnie. Cele, jakiemi kieruje się administracja, muszą być publicznie ujawnione! Publiczność płaci drogo za przejazdy kolejami. Kolej wykazuje kolosalne jak na nasze stosunki zyski. Nie wolno zatem narażać zdrowia pasażerów dla osiągnięcia minimalnych korzyści!

Jeśli idzie o robienie oszczędności, to kolej winna wejść przedewszystkiem i bezwzględnie na drogę zmniejszania biurokracji rozpanoszonej w administracji kolejowej do absurdu. Biurokracja kolejowa jest jedynym hamulcem sprawnego funkcjonowania kolei pożera pokaźne kwoty dochodów. Tutaj możnaby zaoszczędzić bardzo dużo!

Na tę drogę mimo upływu 10 lat nie wkroczono i w dalszym ciągu zupełnie zbędną robotę, pracę nieproduktywną wykonywują grubsze rybki, dobrze uposażone, — jednak te umią się bronić skutecznie różnemi sposobami, choćby np. oszczędzaniem na małych, — których praca jest dla kolei niezbędną (np. zamiar wydzierżawienia czyszczenia wagonów)...

Panu dygnitarzowi, któremu pomysł wydzierżawienia czyszczenia wagonów strzelił do głowy radzimy, by zechciał porównać koszt czyszczenia jednej salonki po każdorazowym przejeździe jednego czy dwóch grubszych ryb, jeżdżących po największej mierze bezpłatnie, — z kosztami odczyszczenia wagonu osobowego, w którym przejechało 60 osób za pełną opłatą biletu.

Po dokonaniu takiego przeliczenia przekona się ten pan sam, że czyszczenie wagonu pasażerskiego wypada bardzo tanio, — a przecież pasażerowie opłacający drogo przejazdy koleją mają prawo za swe pieniądze domagać się conajmniej takiej wygody i czystości w wagonach, jaką ma dygnitarz używający salonkę bezpłatnie.

Projekt wydzierżawienia należy umieścić w muzeum kolejowem lub też w dziale PKP na PWK jako okaz płodu głów biurokratów kolejowych.

Autor projektu wydzierżawienia czyszczenia wagonów osobowych zaiste godzien jest, by mu przydzielono wydajniejszą pracę, którąby dała kolei choćby minimalne dochody, a nie narażałaby zdrowia jeżdżącej publiczności na szwank.

M. K.

Przegląd gospodarczy

INWAZJA HARRIMANA DO POLSKI

Rzym, 22 lipca (PAT). Londyński korespondent rzymskiej „Tribuny" donosi, iż koła polityczne i finansowe Londynu śledzą pilnie protesty polskie przeciwko inwazji kapitału amerykańskiego, który zaczyna ogarniać powoli najpoważniejsze polskie imprezy przemysłowe. Chodzi tu głównie o grupę Harrimana. Korespondent podkreśla, że koła polskie są poirytowane faktem, iż kapitał amerykański wykupuje i finansuje przeważnie imprezy niemieckie w Polsce, uniemożliwiając po części kapitałom polskim nabywanie tych dóbr, jakie mogłyby być nabyte na podstawie polsko-niemieckiego układu o Górny Śląsk, zawartego w Genewie w r. 1922.

Prezydent Mościcki u magnatów

W sobotę p. Prezydent Rzplitej był przedpołudniem w Leżajsku na podwieczorku u ordynata hr. Alfreda Potockiego w zameczku myśliwskim Julin, a następnie na polowaniu, na którem zastrzelił rogacza, potem na bankiecie w zamku łańcuckim ordynata Potockiego. Tamże spędził p. Prezydent noc, niedzielę i następną noc. W niedzielę popołudniu był z wizytą w Dydni u swego kolegi prof. Klinga.

W poniedziałek wyjechał na zwiedzenie zagłębia naftowego.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Obrazki z XVII wieku

Swaty Mazariniego. — Dumny Król hiszpański i jego mamka. — Dwie lalki woskowe: królowa i infantka. — Monarsze spotkanie na dwóch dywanikach. — Siostrzenice Mazariniego. — Młodzieńcza miłość Ludwika XIV i jej siostry. — Jak papież Inocenty XI walczył z dekoltami.

W lipcu r. 1659 wielkorządca Francji kardynał Mazarini wyruszał ku granicy hiszpańskiej z całym przepychem — w delikatnej misji, ażeby swatać młodocianego Ludwika XIV z infantką hiszpańską, Marją Teresą.

Sprawa była niełatwą do przeprowadzenia: Francja od 21 lat prowadziła była wojnę z królem Filipem IV, ojcem tej, którą Mazarini upatrzył na żonę dla Ludwika. Z drugiej strony trzeba było przezwyciężyć i opór przyszłego nowożeńca, który podówczas był zakochany w... siostrzenicy Mazariniego Marji Mancini.

Rokowania z przedstawicielem Hiszpanji Luizem de Haro obracały się długo dokoła sprawy pokoju, zanim Mazarini przeszedł do różdżki oliwnej — do wzmianki o mircie... Okazało się, że i tę sprawę można będzie doprowadzić szczęśliwie do końca.

Oczywiście, przeszedłszy wszystkie stopnie ceremonjału dworu hiszpańskiego, który na tym punkcie był — i dla konkurów — bezkonkurencyjny.

Mimo, że Mazarini pragnął, ażeby sprawa przybrała jak najszybszy obrót nie mógł wcześniej, niż we wrześniu, zjawić się w Madrycie marszałek de Gramont, jako ambasador francuski — w otoczeniu świty, połyskującej od złotych i srebrnych haftów, strojnej w pióropusze, jedwabie, koronki.

Wysłannik ten pierwszy miał „doznać zaszczytu" ujrzenia swej przyszłej królowej...

Gramont zostaje dopuszczony na audjencję w siedzibie królewskiej; przebywa liczne komnaty wśród milczącego szpaleru Hiszpanów — wreszcie dociera do „sanktuarjum", gdzie pod złotym baldachimem przyjmuje go Filip IV ubrany czarno, nieruchomy, jak posąg — nawet z oczyma utkwionemi bez wyrazu w jeden punkt — jakby szklanemi. Martwota jego twarzy wynika nie tylko z maski oziębłości, jaką etykieta nań nakłada, lecz jest i skutkiem choroby: król chronicznie cierpi na dolegliwości żołądkowe, a z chorobą tą nie może się uporać niedołężna jeszcze medycyna ówczesna.

Dla króla wymyślono osobliwą dietę. Wolno mu się odżywiać tylko pokarmem kobiecem i król ma... nadworną mamkę, której pierś ssie cztery razy dziennie... Z Gramontem powtarza się jakby scena z piosenki: przemówił dziad do obrazu, gdyż Filip zbywa milczeniem czołobitne jego komplementy. Wreszcie dostaje się Francuz do salonu, gdzie jakby na pokaz wystawiono mu narzeczoną Ludwika w towarzystwie matki. Na wzniesieniu ujrzał on dwie te damy — usztywnione gorsetami, bombiastemi sukniami, powyżej zaś ogromnemi krezami, w których kryły się ich podbródki, a wyzierające jakby z kielichów twarze pokryte były warstwą malatury. Gramont skłonił się przed temi woskowemi lalkami i na znak hołdu ucałował kraj ich sukien. Chciał był uzyskać jakieś słówko dla swojego władcy. Ale infantka nie włada językiem francuskim, zresztą jej stanowisko wogóle nie pozwala jej mówić. Nadto wedle etykiety hiszpańskiej nigdy dotąd nie zbliżał się do niej żaden mężczyzna — prócz ojca i spowiednika. Wolno jej było prócz uczęszczania na nabożeństwa odwiedzać tylko klasztory — a może od czasu do czasu oglądać jakieś pobożne auto-da-fe, czyli palenie heretyka na stosie...

Nic więcej nie może z ust jej usłyszeć Gramont, prócz bezbarwnym głosem wypowiedzianych słów zdawkowych: „Powiedzcie królowej-matce, że do jej stóp się skłaniam"...

A teraz spotkanie się tej królowej-matki, Anny z synową i Filipem IV po odbyciu ślubu przez prokurację — gdzie pana młodego zastępował wspomniany Luiz de Haro... Królowa-matka — to siostra Filipa. Rodzeństwo nie widziało się przez czterdzieści pięć lat. Możnaby wyobrazić sobie, że tu przynajmniej etykieta dworska dopuściła jakieś serdeczniejsze zbliżenie. Nie pofolgowała ona jednak wcale. Ponieważ obowiązywał dogmat, że królowi nie wypada schodzić ze swojej ziemi — ułożono w sali, gdzie się obie strony zejść miały, dwa dywany z przerwą, przedstawiającą niby kordon graniczny. Na brzeżku jednego dywanu stanęła królowa Anna, na drugim taką samą pozycję zajął Filip. Królowa-matka chciała na powitanie uścisnąć go, lecz król-brat bardziej się tylko wówczas wyprostował — i obca monarchini szczęśliwym dla niej trafem utrzymała równowagę i nie obsunęła się na stronę hiszpańską... Wymieniono kilka banalnych frazesów... Tymczasem młody Ludwik, który ciekawy swojej żony przybył również, ale którego do niej jeszcze nie wypadało dopuścić, uchylił „po stronie francuskiej" drzwi... Marja Teresa zauważyła to i drgnęła. Z tej chwili chciała skorzystać królowa Anna, ażeby się dowiedzieć, jakie wrażenie uczynił jej syn. Zwróciła się więc do infantki: „Jak ci się wydaje ten nieznajomy?" Lecz tu Filip przerwał surowo: „Nie czas o tem mówić". Anna zdobyła się jednak na wybieg: „Jak ci się wydają te drzwi?" — zapytała. — „Drzwi wydają mi się bardzo piękne i dobre" zdecydowała się odpowiedzieć przyszła królowa Francji.

Tymczasem młodzieńcza miłość Ludwika XIV — Marja Mancini wydana została zamąż do Włoch za konetabla Neapolu — Colonnę. Nie odrazu pogodziła się z losem, ale małżeństwo weszło już rychło na lepsze tory — aż póki małżonek nie począł szukać miłostek poza domem. Marja odpowiedziała mu wet za wet i zadzierzgnęła pierwszy romans z kardynałem Flavio Chigi, który słynął wówczas w Rzymie jako „spotsman". Skończyła zaś na ucieczce od męża. Zresztą siostrzenice Mazariniego wiodły przeważnie burzliwy tryb życia. Olimpja, żona hr. de Soissous, została wydalona z dworu francuskiego za intrygi, Hortensja, której Mazarini przeznaczył na męża sko[...]onego kre-

40 lat samorządu krakowskiej Kasy Chorych

(Kronika na podstawie protokołów)

VII.

W miejsce Dr. Stahra zamianowanego naczelnym lekarzem Kasy wchodzi w roku 1909 jako lekarz ordynujący wybitny internista **tow. Dr. Roman Glassner**, obecny naczelny lekarz w Podgórzu, do roku 1927 lekarz administracyjny krakowskiej Centrali. W tym okresie przestaje „opiekować" się Kasą znany już czytelnikom komisarz **Dr. Schlichting**, a obowiązki reprezentantów władzy naczelnej pełnią naprzemian późniejsi radcy Magistratu pp. **Dr. Jan Nowicki i Dr. Michał Leinkram**, ten ostatni, aż do wejścia polskiej ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby. Na tem miejscu należy wspomnieć, że panowie ci byli nie tylko wobec Kasy reprezentantami **władzy**, ale również **życzliwymi doradcami**, co im Kasa we wdzięcznej pamięci zachować powinna.

We wrześniu 1910 omawia zarząd zbliżające się niebezpieczeństwo **cholery**, „która dzięki chyba jakiemuś cudowi ominęła dotąd znane z nieporządków nasze miasto." Poruszenie tej sprawy wywołało bardzo obszerną dyskusję, proponowano wydanie popularnej broszury o cholerze i rozrzucenie jej wśród członków, na szczęście skończyło się tylko na strachu!

W grudniu 1910 zdaje dyrektor Łukasiewicz sprawozdanie z XXIII zwyczajnego zgromadzenia Związku powiatowych Kas Chorych we Lwowie. Delegaci zajmowali się poruszoną zaraz na wstępie zgromadzenia sprawą urzędnika starożywieckiej Kasy chorych (Bukowina — obecnie Rumunja) **tow. Fasta**, któremu prokuratorja państwa w Czerniowcach wytoczyła śledztwo karne o nadużycie władzy urzędowej, którego miał się rzekomo dopuścić przez to, **iż właścicielom wielkich firm w Starożyńcu, a krewnym prokuratora**, zrobił dodatkowe doliczenie należytości kasowych za czas, kiedy oni nie zgłaszali do Kasy zatrudnionych u siebie robotników. **Kiedy zaś Fast przebywał na kuracji, prokurator wydał nakaz aresztowania go i sprowadzenia.** Sprawa ta wywołała swego czasu interpelację w parlamencie i wkroczenie ministra sprawiedliwości.

Dnia 1 lutego 1912 zostaje przyłączony do Krakowa **Płaszów**, przez co Kasa zyskuje 320 robotników. W związku z tem wydano zarządzenie, by ubezpieczeni z Płaszowa mogli otrzymywać pomoc lekarską u zamieszkałego wówczas w Podgórzu **Dra Emila Bobrowskiego.**

W marcu tegoż roku zapada uchwała budowy III piętra oficyny dla **Drukarni Ludowej** na parceli kasowej. Fakt, że Kasa posiada odłogiem stojącą parcelę, nieprzynoszącą żadnych zysków, była decydującym motywem, aby dotychczasowy stan, którego nie można przecież uważać za korzystny, zmienić tak, aby miejsce odpowiednio zużytkować i finansowo wyzyskać. Projekt planu finansowego budowy został następnie zatwierdzony przez Magistrat i Namiestnictwo.

W kwietniu 1912 obejmuje posadę neurologa p. **Dr. Maksymiljan Rose**, dzisiejszy docent uniwersytetu warszawskiego.

W lipcu 1912 zwraca prezes uwagę na rosnącą coraz bardziej liczbę wnoszonych podań o **zasiłki w czasie urlopu, który członkowie chcą odbywać kosztem Kasy.** Stan ten odbija się **poważnie** na finansach Kasy i dlatego należy zastanowić się nad środkami zaradczemi, **któreby kres położyły temu nadużywaniu świadczeń. Chwilowe zmęczenie lub wyczerpanie nie może być podstawą do wymierzania statutowych zasiłków.**

W sprawie tej przemawiali także sekretarz tow. Englisch, pp. **Rendel** i **Gross, domagając się ścisłego stosowania ustawy.**

W maju 1913 wchodzi do Sądu polubownego tow. **Feldman Leon, redaktor „Naprzodu"**, w którym to sądzie zasiada bez przerwy do chwili obecnej. Za czasów polskich funkcję sądu polubownego spełnia **komisja rozjemcza**, której tow. Feldman dotąd dzielnie przewodniczy.

We wrześniu 1913 otrzymuje tow. **Bobrowski** urlop miesięczny celem ubiegania się o mandat posła do parlamentu. (Został wybrany posłem po namiestniku Korytowskim, co wywołało wielką radość i entuzjazm wśród proletarjatu krakowskiego i podgórskiego.

W listopadzie 1913 roku długą i ożywioną dyskusję wywołała sprawa wydać się mającej **księgi pamiątkowej** o rozwoju ubezpieczenia w Austrji z okazji przypadającego na rok 1914 25-lecia ubezpieczenia od wypadków i na wypadek choroby. Publikację taką zamierza wydać ministerstwo spraw wewnętrznych, które za pośrednictwem magistratu odniosło się z zapytaniem, **czy Kasa krakowska** gotową jest do końca bież. roku wypracować zarys, obejmujący jej rozwój i rezultaty działalności i oddać go ministerstwu do dyspozycji. Kasa oświadczyła gotowość wydania obszernego sprawozdania, przyczem postanowiono czynić starania o uwzględnienie tekstu **polskiego.** — Chodzi bowiem o spopularyzowanie wydawnictwa wśród naszego społeczeństwa, **które dla ubezpieczenia socjalnego nie ma należytego zrozumienia.**

W styczniu 1914 umiera śp. dyrektor Łukasiewicz. Prezes poświęca mu gorące wspomnienie. My, którzyśmy z nim pracowali — mówił prezes — wiemy, czem był Łukasiewicz dla Kasy. Pracując przez 25 lat, stworzył z małej wielką Kasę, a uczynił to jedynie swoją niezmordowaną pracą, nadzwyczajną gorliwością, przywiązaniem do Instytucji. Do żałobnej manifestacji przyłączył się komisarz rządowy p. radca Nowicki, wyrażając kondolencję Kasie z powodu tak wielkiej straty. W marcu tegoż roku zostaje mianowany dyrektorem dotychczasowy sekretarz **tow. Englisch**, a na sekretarza powołano posła tow. **Zygmunta Klemensiewicza**, którego prezes Żuławski, jako najodpowiedniejszego na tę posadę, polecał.

W kwietniu 1914 leczy Kasa „salwersanem", który znajduje coraz szersze zastosowanie. Leczenie to stosuje się tylko na **żądanie członków**, po podpisaniu przez nich odpowiedniej deklaracji.

W okresie od 1909 roku po rok 1914 trwają **nadal rewizje Kasy, dalsze szykany w odrywaniu członków**, mimo to Kasa rośnie i **potężnieje**, stając się **wielką instytucją na chwałę i ku pożytkowi klasy robotniczej.**

Rok 1914 jest rokiem 25-letniego jubileuszu Kasy. Po dwudziestu pięciu latach znoju, mając z nich uczynić zbiorowy porachunek — **spogląda Kasa** za siebie z dumą na to pole długoletnich **bojów**. Bo celem ich było — nie: **zaścielając ziemię setkami młodzieńczych zwłok, lecz spieszyć co żywo** wszędzie, gdzie słaba i bezbronna w odosobnieniu istota ludzka zrani się o życiowe ciernie. **Nieść balsam ulgi cierpiącym, uśmierzać ich bóle, opatrywać** rany, wypędzać z nawiedzonych chorobą mieszkań biedaków — niedostatek. A bratnią tą służbą wydarte nieszczęściu ofiary oddawać rodzinie i ogółowi w dawnej ochocie i sile

Inteligentny robotnik zrozumiał tę doniosłość oddawna. Dlatego to stanął przed laty jak jeden mąż karnie do wyboru delegatów. Chciał Kasę — **swoją Kasę!** — objąć **w swój zarząd** i chodzić samemu około swych potrzeb. I zdobył ją! Wszedł do niej bez dostatecznej znajomości żywiołu, **bez doświadczenia, bez poparcia** — z jednem tylko **poczuciem swego prawa**, z zapałem do pracy i z wiarą w jej skuteczność. Wiara ta nie zawiodła.

Cały okres 25-lecia Kasy był jednem, nieustającem dążeniem **do udoskonalenia** instytucji, **do jak najwyższego podniesienia skali świadczeń dla chorego członka.** Bo im prędszem i gruntowniejszem wyzdrowienie — dzięki użyciu **wszelkich** zmierzających ku temu środków — tem krócej wydatki na chorego ciążą Kasie, **tem większy zasób zostaje w jej ręku dla reszty.**

Z czterech lekarzy w pierwszych latach istnienia Kasy, jest ich w roku jubileuszowym 17. Kąpiele wannowe, parowe, siarczane, węglogazowe, hydropatja, Zanderowskie leczenie gorącem powietrzem, masaż, elektryzacja, gimnastyka lecznicza, badania z użyciem promieni Roentgena, wszystko wciągnięto w zakres środków, stojących do dyspozycji chorych w wypadkach wskazań lekarskich.

By na to wszystko znaleść środki, trzeba sobie było porządnie suszyć głowę nad ich wynalezieniem najpierw, a następnie — co jeszcze ważniejsze: zrealizowaniem. **Dostarczyć ich nikt się nie spieszył** — egzekwował zaś świadczenia niejeden z energją, dochodzącą **aż do szorstkości**, choć do nich często nie miał nawet prawa, będąc **najzwyklejszym symulantem.**

Następujące zestawienie cyfr, wyrażających rozwój Kasy w ubiegłem 25-leciu niech uwydatni przewodnią myśl działalności Kasy, którą były zawsze **jak najdalej idące świadczenia dla chorych.** Porównanie między r. 1890 a 1913 stawia nam przed oczy następujące cyfry:

Przeciętnej liczbie członków 6.000 w r. 1890 odpowiada w r. 1913 niecałych 19.000 — znaczy: **potroiła się.** Mimo odszczepienia się od Kasy całego szeregu pomniejszych (o czem mówiliśmy już), dochody z kwoty 59.000 K. podniosły się prawie **na 442.000**, co, przy potrojeniu się liczby członków, przedstawia wzrost dochodów blisko ośmiokrotny. **Zasiłki dla chorych** wynosiły w 1890 r. 21.000 — **w 1913 — 162.000, około ośmiu razy więcej.** Koszta lekarstw z niecałych 9.000 wzrosły **na przeszło 56.000** (przeszło 6-krotnie), — szpitale z 5.000 na przeszło 23.000 (blisko 5-krotnie). — koszta lekarzy i ambulatorjów z 5 na 80.000 (16-krotnie) — **wszystko to przy tylko trzykrotnym wzroście członków.** Liczba leczonych w ambulatorjach wzrosła z 6.000 rocznie na blisko 22.000 — oddanych do szpitala z 251 w 1890 na 1.073 w 1913. — Ogół opłat w całem 25-leciu wyniósł **4,457.639 kor.** — **świadczeń dla chorych 4,577.362 kor. czyli o 100.000 więcej niż opłaty członków i pracodawców.** Szczegółowo zaś: na zasiłki 1,750.166 kor., na lekarstwa 730.339 kor., na leczenie w szpitalach 318.983 kor., na pogrzeby 90.171 kor., na pomoc lekarską 749.084, na administrację 758.438 kor. — fundusz rezerwowy zaś w kwocie kor. 4.575 w r. 1889 — a 36.262 w 1895 (ostatnim przed objęciem Zarządu Kasy przez robotników) osiągnął kwotę 284.320, **pomimo stałej i górującej tendencji Kasy, aby na pierwszym planie jej działalności stały zawsze świadczenia członkom.**

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

tyna i bigota margrabiego de Meilleraye, przekazawszy mu nawet swoje nazwisko, nie mogła wyegzystować przy boku takiego człowieka, którego szał dochodził do tego, że nietylko poniszczył cenne posągi, aby nie świeciły nagością, ale doczekawszy się ładnych córeczek przemyśliwał nad tem, czy nie należy im zawczasu powyrywać zębów, ażeby nie nauczyły się cenić swej urody.

Ostatnie lata swojego czasu burzliwszego życia spędziła Hortensja na dworze Karola II w Anglji, który starał się był o jej rękę wówczas, gdy nikt nie przypuszczał, że zasiądzie na tronie. Wśród licznych jej adoratorów figurował i jej sekretarz ksiądz de Saint Real, który zapewne był pomocnym przy redagowaniu jej pamiętników.

* * *

Kilka tych obrazków daje próbkę, jak wyglądała pobożność i niecnota w wieku XVII, jak przedstawiały się obyczaje w dobie feodalizmu.

W czasie, gdy w Rzymie nie przeminął jeszcze rozgłos Colonny-Mancini, uwagę powszechną nadal zwracała na siebie ex-królowa szwedzka Krystyna, którą przyjęto w Rzymie z otwartemi ramionami, jako córkę Gustawa Adolfa, nawrócona na łono katolicyzmu, na stolicę papieską wstąpił w r. 1676 Inocenty XI, który zapragnął poprawić obyczaje Rzymu. W czem dojrzał on najgorszej skazy w obyczajach? W modzie, jak mówiono, francuskiej, dopuszczającej u kobiet obnażanie ramion. Aby temu kres położyć wpadł papież na niezwykły pomysł: polecił przeprowadzić rewizję u wszystkich praczek, obsługujących damy światowe i skonfiskować wszystkie dekoltowane koszule, co wywołało wielkie poruszenie wśród elegantek rzymskich.

Złośliwa Krystyna, chcąc wydrwić te papieskie rygory, wybierając się na audjencję do papieża, przebrała swoje dworskie panny w opięte, powłóczyste suknie i taką czeredę, jakby mniszek, poprowadziła na dwór papieski. Wywołało to znów przerażenie dam, że papież może sobie upodobać ów ohydny strój i żądać od nich aby się tym krojem ubierały. Jak widzimy, walka z dekoltami to nie świeży wynalazek klerykalny.

Z życia robotniczego

—o—

ZAKOŃCZENIE STRAJKU MALARZY I LAKIERNIKÓW W KRAKOWIE

Strajk krakowskich malarzy i lakierników po 10 dniach zakończył się w ubiegłą sobotę wieczorem umową. Mianowicie majstrowie odstąpili od swego żądania zawarcia umowy cennikowej na 2 lata, dopuszczając dowolny termin wypowiedzenia umowy, jak tego pragnęli robotnicy. Robotnicy otrzymali 5-procentową podwyżkę płac od dnia 20 lipca.

ZGROMADZENIE DOZORCÓW DOMÓW

odbyło się w niedzielę 21 lipca w Domu Robotniczym w Krakowie. Tow. poseł **Mastek** omówił sytuację polityczną i gospodarczą państwa i ustosunkowanie się klasy robotniczej do systemu rządzenia pomajowego. Zgromadzeni przemówienie tow. posła **Mastka** przyjęli hucznemi oklaskami. Po referacie tow. posła **Mastka** i innych uchwalono rezolucję protestującą **przeciw wycofaniu przez rząd z Sejmu projektu ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość i wdów i sierot po robotnikach**, domagając się wniesienia jej z powrotem pod obrady Sejmu z poprawkami zaproponowanemi przez klasowy ruch zawodowy w Polsce. Dalej uchwalono rezolucję protestującą **przeciw wprowadzeniu komisarza rządowego do krakowskiej Kasy Chorych** i wyrażającą tow. posłowi **Żuławskiemu** za jego bezinteresowną **22-letnią pracę** w Kasie na stanowisku prezesa Zarządu **pełne wotum ufności i podziękowanie.**

Jak prowadzi się kampanję przeciwko PPS

Sobotni „Głos Polski", będący łódzkim organem sanacji, podał na czele wiadomość, że wiceprezydent miasta Łodzi tow. dr. Wieliński występuje z PPS i składa swój mandat skutkiem starć w magistracie, że prezydent miasta tow. Ziemięcki również rezygnuje ze swojego stanowiska.

Wiadomość tę podchwyciła, oczywiście, prasa BB w Warszawie, oraz BBS-owy „Przedświt". W Krakowie zaś **echem BB stał się „Głos Narodu", który, gdy chodzi o PPS, gotów i z sanacją się pokumać.**

Tymczasem „Robotnik" zaprzecza tym wieściom, piętnując zarazem, jako „rekord obrzydliwości" to, co a konto owego otrębywanego przez sanację kryzysu wypisał był „Przedświt". Warto zanotować, że niedzielny **„Głos Poranny"**, wychodzący również w Łodzi donosił pod tytułem: **„Praca prezydenta Ziemięckiego w samorządzie będzie kontynuacją jego dotychczasowej działalności społecznej":**

„W związku z powrotem p. prezydenta Ziemięckiego do zajęć urzędowych, wczoraj o godzinie 12 w południe w sali posiedzeń magistratu zebrali się kierownicy wydziałów i biur zarządu miejskiego, celem wspólnego powitania pana prezydenta miasta i złożenia mu życzeń z powodu powrotu do zdrowia. Na przemówienie powitalne, wygłoszone imieniem zebranych urzędników przez p. o. dyrektora zarządu miejskiego M. Kalinowskiego, odpowiedział p. prezydent Ziemięcki, wyrażając **głęboką radość z powodu powrotu do obowiązków kierownika łódzkiej gospodarki samorządowej**, mimo, że wypada dziś te obowiązki pełnić w warunkach szczególnie trudnych i nieprzyjaznych.

Pan prezydent Ziemięcki podkreślił, że dalsza praca jego i wytrwanie na placówce samorządowej będą, jakgdyby kontynuacją całej poprzedniej działalności społecznej, prowadzonej na innych stanowiskach.

Wkońcu swego dłuższego przemówienia prezydent Ziemięcki zwrócił się w serdecznych słowach do zebranych urzędników miejskich z wyrazami przeświadczenia, że — jak dotąd, tak i nadal — owocnie współpracować będą z zarządem miasta dla dobra wszystkich jego obywateli i że stosunek pomiędzy członkami magistratu a pracownikami oparty będzie zawsze na podstawie wzajemnego zaufania i istotnej życzliwości".

Prócz powitania p. prezydenta miasta przez urzędników miejskich, złożyli gratulację panu prezydentowi Ziemięckiemu przedstawiciele organizacyj politycznych PPS i niemieckiej socjalistycznej partji pracy, związku zawodowego robotników przemysłu włóknistego, związków zawodowych pracowników miejskich i instytucji użyteczności publicznej, związku woźnych szkół powszechnych i wiele innych.

KRONIKA

—o—

Kraków, 23 lipca.

Wycieczki TUR

WYCIECZKA W TATRY

Wycieczka zarządu głównego TUR w Tatry wyjeżdża z Warszawy 14 sierpnia wiecz.; 15 zwiedzi Kraków i tegoż dnia wieczorem przybywa do Zakopanego, gdzie zanocuje w schronisku Tow. Tatrzańskiego. Dalszy program: 16 przez Zawrat do Morskiego Oka, 17 przez przełęcz Mięguszowiecką do Popradskiego stawu, 18 czeskie uzdrowiska — szczyrbskie jezioro, Smokowiec, wodospady Kohlbachu, 19 przez Polski Grzebień i M. Wysoką do Roztoki. 20 powrót do Zakopanego, 21 zwiedzenie Zakopanego i okolic. Odjazd wieczorem. Osoby słabsze jadą pierwszego dnia do Morskiego Oka autobusem lub końmi. W podobny też sposób mogą wrócić. Wycieczka nie jest trudna. Koszta 65 zł. bez jedzenia. Prowadzą tow. Czapiński i Rutkiewicz. Program może ulec pewnym zmianom. Informacje: sekretarjat TUR, Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża, 20, tel. 325-03.

—ooo—

POWRÓT PREZYDENTA RZPLITEJ DO KRAKOWA. Wczoraj powrócił do Krakowa p. prezydent Rzeczypospolitej dr. Ignacy Mościcki i zabawi przez wtorek, środę i czwartek. Wobec tego magistrat zwraca się do mieszkańców miasta, aby na ten czas przystroili domy i okna flagami o barwach państwowych i miejskich.

ZJAZD POLAKÓW Z ZAGRANICY po zakończeniu obrad w Warszawie zwiedził wystawę w Poznaniu, poczem przyjechał w niedzielę do Krakowa. Przez cały dzień zwiedzał Kraków, a wieczorem zebrał się w sali Rady miejskiej, gdzie powitał go p. prezydent Rolle, kreśląc w swem przemówieniu rolę historyczną i obecną Krakowa. Odpowiedział przewodniczący zjazdu p. Wilpiszewski, omawiając znaczenie zjazdu. Następnie p. prezydent Rolle opowiedział krótko dzieje obecnego ratusza krakowskiego i ważnych narad politycznych, które się w nim odbyły. Poczem odbył się w gmachu ratuszowym raut.

OBÓZ WĘDROWNY CZERWONEGO HARCERSTWA W KRAKOWIE. W sobotę przybył do Krakowa Warszawski Obóz Wędrowny Czerwonego Harcerstwa. Obóz zwiedził saliny w Wieliczce, a w niedzielę do południa Kraków, poczem wyruszył pieszo w kierunku Ojcowa, by przebyć marszem 180 klm., tj. Ojców—Olkusz—Zawiercie Dąbrowa Górnicza—Sosnowiec — Katowice—Królewska Huta.

Młodzi Czerwoni Harcerze wzbudzali podziw, szczególnie u naszych młodych „krajoznawców" z krakowskiej organizacji młodzieży TUR, którzy mieli sposobność bliżej się z nimi zapoznać. Czerwoni harcerze prezentują się znakomicie: energiczni, weseli, z całym „dobytkiem", tj. kijami, namiotami, toporami i swem niebiesko czerwonem umundurowaniem, zwracali specjalną uwagę. Krakowska organizacja młodzieży TUR życzy im pomyślnego marszu zapewniając warszawskich towarzyszów, że wstąpią w ich ślady, organizując „czerwonych harcerzy" w Krakowie.

WYCIECZKA RUMUŃSKA W KRAKOWIE. — Rumuńskie koło przyjaciół Polski zorganizowało wycieczkę do Polski celem bliższego zaznajomienia się z jej historją i kulturą. Wycieczka ta z prezesem sądu apelacyjnego w Bukareszcie Romulusem Poppem na czele zatrzymała się na kilka dni w Krakowie. W ostatnim dniu pobytu byli goście podejmowani herbatką w domu akademickim przez przedstawicieli Bratniej Pomocy Stud. U. J. Żurka, Depowskiego i Grzybowskiego. Wśród śpiewów i tańców narodowych zacisnęły się silniej węzły przyjaźni młodego pokolenia obu narodów, o czem świadczy także fakt, że improwizacja Mieczysława Kosska na cześć braterstwa polsko-rumuńskiego zostanie przełożona na języki: rumuński, francuski i niemiecki.

DO WIADOMOŚCI BEZDOMNYM LOKATOROM! Wydział Związku lokatorów (plac Matejki 3) po usilnych staraniach uzyskał, za pośrednictwem dyrekcji robót publicznych od władz wojskowych obóz barakowy, położony w gminie Przegorzały, nadający się do przebudowania na odpowiednie i wygodne mieszkania jedno- i dwuizbowe. Baraki te znajdują się w odległości 30 minut drogi pieszej do tramwaju, zaś na przestrzeni tej kursują od godziny 6 rano do godz. 9 wieczorem co 40 minut autobusy tam i z powrotem. W barakach tych będzie mogło znaleść pomieszczenie około 200 rodzin bezdomnych. Narazie, dzięki staraniom Związku, 20 rodzin zostało już w tych barakach umieszczonych w oddzielnych izbach. Ze względu na to, że Związek lokatorów nie posiada odpowiednich własnych funduszów, potrzebnych na przebudowę tychże baraków na mieszkania, pierwszeństwo narazie do wynajmu mieszkań będą mieli ci lokatorzy, którzy są w możności przyczynić się własnym kosztem do przebudowy zapotrzebowanych mieszkań. Wszelkich bliższych wyjaśnień w tej sprawie udziela biuro Związku lokatorów, pl. Matejki 3, między godziną 5 a 7 wieczorem.

APEL DO ZAKŁADU CZYSZCZENIA MIASTA. Istną plagą dla przechodniów, zmuszonych przechodzić ulicą Warszawską do i ze Śródmieścia, są tumany kurzu wywoływane przejeżdżającemi tą ulicą w wielkiej liczbie samochodami i innemi pojazdami. Jezdnia ul. Warszawskiej jest tego rodzaju, że wiosną i jesienią w porze deszczowej stanowi niewysychający rezerwoar błota, którem auta obryzgują publiczność i ściany domów, — w lecie zaś przedstawia zbiornik kurzu. — Kropienie jezdni jest niewystarczające, w dodatku auto kropiące ulicę przejeżdża zwykle z szybkością taką, że w dnie słoneczne w 10 minut po przejeździe auta, niema żadnego śladu kropienia i przechodnie duszą się formalnie w tumanach kurzu. — Tą drogą apelujemy do zakładu czyszczenia miasta, by zechciał wydać zarządzenia, któreby uwolniły mieszkańców i przechodniów od plagi połykania kurzu.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W czasie od 14 do 20 bm. zgłoszono w urzędzie zdrowia zachorowań: szkarlatyna 5, błonica 4, tyfus brzuszny 1, koklusz 1, ospa wietrzna 1, mums 1, czerwonka 3, róża 2.

ODZNACZENIE ROBOTNIKA. W sobotę 20 bm. wiceprezydent dr. Schneider w zastępstwie prezydenta miasta inż. Rollego wręczył dyplom honorowy wraz z dekoracją, nadany przez ministerstwo handlu i przemysłu, b. pracownikowi polskiej fabryki maszyn i wagonów L. Zieleniewskiego w Krakowie Balarkiewiczowi za długoletnią nieskazitelną i użyteczną pracę. Delegaci robotników zgromadzili się w sali konferencyjnej zarządu fabryki bardzo licznie. Do jubilata przemówił serdecznie wiceprezydent, podnosząc znaczenie pracy robotnika polskiego, przyczem wręczył odznaczonemu dyplom i żeton. Jeden ze współtowarzyszów pracy przemówił również serdecznie do jubilata, składając mu życzenia. Ze strony zarządu fabryki obok życzeń i wyrazów uznania otrzymał jubilat praktyczny podarek.

KATASTROFA AUTOBUSU. W sobotę wieczorem na ul. Ks. Józefa obok Bielan wydarzyła się katastrofa autobusowa wśród następujących okoliczności: Szofer Stefan Kwarciak, lat 29, zam. w Prądniku Czerwonym, prowadząc autobus elektrowni miejskiej z Krakowa do Bielan na pochyłej drodze obok Bielan przy wymijaniu wozu, skręcił na prawo, a ponieważ autobus był przepełniony pochylił się na bok, wobec czego szofer chcąc uniknąć wywrócenia się autobusu skręcił na lewo i uderzył tylną częścią karoserji o przydrożne drzewa tak, że część karoserji została zerwana. W czasie katastrofy doznały trzy osoby (kobiety) obrażeń cielesnych, z których jedna doznała złamania kości przedramieniowej. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło kontuzjowanych do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Szofera doprowadzono na komisarjat PP.

POTRĄCONY PRZEZ SAMOCHÓD. W niedzielę zawezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Lasoty, gdzie Grela Jan, lat 16, jadąc na rowerze został potrącony przez samochód. Ofiara wypadku spadła z roweru i doznała ran na twarzy i rękach. Po opatrzeniu pogotowie oddało go opiece domowej.

WYPADEK NA MECZU. W niedzielę w Prokocimiu na meczu został kopnięty w brzuch Stanisław Kwaśny abiturjent lat 22. Ofiara ognistego gracza doznała silnego stłuczenia jamy brzusznej. Po zaopatrzeniu lekarz pogotowia przewiózł Kwaśnego do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

POPARZONY NA WESELU. Na weselu w Łagiewnikach został poparzony jakimś nieznanym płynem gryzącym Władysław Nowakowski, lat 34, garbarz, zamieszkały przy ul. Barskiej. Ofiara gościa weselnego doznała silnego poparzenia oczu i twarzy. Po opatrzeniu przez lekarza pogotowia przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

POBITY NA PLANTACH. Koło kawiarni „Zakopianka" na plantach został napadnięty przez nieznanych sprawców Piotr Kowacki, robotnik, lat 20 i doznał rany kłótej w jamę brzuszną. Po opatrzeniu przez lekarza pogotowia przewieziono ofiarę napadu w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

POSTRZELONA NA DRODZE. Na pogotowie zgłosiła się Agnieszka Grelecka z Krzesławic, która doznała rany postrzałowej z rewolweru w twarz przez nieznanego awanturnika. Po opatrzeniu przewieziono ją do szpitala św. Łazara.

NIE SPAĆ NA PLANTACH. Siewierski Stanisław, zamieszkały przy ul. Szlak 43 zgłosił, że skradziono mu w czasie snu na plantach zegarek srebrny wartości 160 złotych.

WŁAMANIE. Zawadzka Marja, zamieszkała przy ul. Felicjanek 17 zgłosiła, że nieznany sprawca dostał się do jej mieszkania przez otwarcie drzwi wytrychem i skradł garderobę męską, dwa pierścionki złote i dwa zegarki damskie złote — łącznej wartości 800 zł. Dochodzenia w toku.

WYRODNA MATKA. Wiktorja Hasajówna, zamieszkała przy ul. Lwowskiej 46, znalazła obok cmentarza katolickiego na Krzemionkach w zbożu porzucone dziecko płci żeńskiej, liczące około 10 miesięcy. Dziecko oddano do miejskiego żłóbka, zaś za matką wdrożono poszukiwania.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. W sobotę rzuciła się w celu samobójczym z III mostu do Wisły Marjanna Kosiarska, lat 18, zam. przy Janowa Wola L. 11, jednak została wyratowana przez czuwającą nad Wisłą straż pożarną. Powód usiłowanego samobójstwa nieznany.

PRZEMYTNIK JEDWABIU. Grubner Mojżesz, lat 45, kupiec, zam. przy ul. Augustjańskiej 3, aresztowany został przez IV komis. PP jako poszukiwany przez urząd celny za przemytnictwo jedwabiu.

ZAMYKAĆ OKNA. Anstret Adolf, zam. przy alei Krasińskiego 13, zgłosił, że nieznany sprawca dostał się do jego mieszkania z ganku na I. piętrze przez otwarte górne okno, skąd skradł 2 lichtarze srebrne, 2 noże deserowe, 9 łyżeczek platerowych, łącznej wartości 400 zł. Dochodzenia w toku.

KRADZIEŻ ZEGARKA. Billewicz Ignacy, ślusarz kol., zam. w Nowym Sączu, zgłosił, że skradziono mu na dworcu kol. w Tarnowie zegarek ze złotym łańcuszkiem wartości 300 zł.

ARESZTOWANIA. Organa śledcze tut. wydz. śl. aresztowały znanych złodziei w osobach Kapuścińskiego Bronisława, lat 29, robotnika ze Skoczowa pow. Bielsko, zam. przy ul. Długiej 29. Marczyka Stanisława, lat 25 z Kaszowa, Frasia Władysława, lat 29 z Wróblowic i Boczonia Mieczysława, lat 24 z Dębicy pod zarzutem dokonania kilku kradzieży mieszkaniowych w Krakowie. Przy aresztowanych znaleziono garderobę pochodzącą z kradzieży. Dalsze dochodzenia w toku. Nadto aresztowano znanego złodzieja mieszkaniowego Jackiewicza Władysława, lat 32, bez miejsca zamieszkania pod zarzutem włóczęgostwa w celach kradzieży.

—ooo—

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

WYSTĘPY REWJI POZNAŃSKIEJ W „GONGU" W KRAKOWIE. Obecnie objeżdża całą Polskę doskonały zespół Rewji Poznańskiej z najnowszą rewją pod tytułem „Tysiąc pięknych dziewcząt", graną w Warszawie w teatrze „Morskie Oko" przeszło dwieście razy z rzędu. Rewja Poznańska wystąpi w Krakowie w piątek, sobotę i niedzielę bieżącego tygodnia codziennie o godzinie 7 i 9 wieczorem w teatrze „Gong" przy ul. Rajskiej 12. Na czele zespołu ulubieniec całej Polski Antoni Kaczorowski, niezrównany komik, oraz Basia Halmirska, urocza pieśniarka, która cieszyła się niebywałem powodzeniem w Krakowie za czasów operetki. Poza tem zespół uzupełniają: Zdzisław Szopski, młody i uzdolniony tancerz wodewilista, Aleksander Piotrowski, znakomity baletmistrz teatrów warszawskich, M. Rella, H. Heleńska, A. Lachowicz, Wolski i inni. Orkiestra jazzbandowa pod kierunkiem kapelmistrza Ludwika Jonasa. Bilety w cenie od 6 do 1 zł. do nabycia w firmie J. Rudnicki, Rynek A—B.

—ooo—

Z Polski

Z ŻAŁOBNEJ KRONIKI CENTRALNEGO ZWIĄZKU GÓRNIKÓW. Oddział CZG Nr. 1 na kopalni „Silesia" w Czechowicach urządził 16 bm. pogrzeb śp. tow. Ludwikowi Kozicy, długoletniemu członkowi CZG. W pogrzebie wzięli bardzo liczny udział towarzysze z przew. tow. Danelem na czele, oraz z ładnym wieńcem sprawionym przez oddział CZG. Nad grobem pożegnał zmarłego tow. Ruman. Na pogrzeb przyszło także kilku agitatorów chrześcijańskiej organizacji, którzy swoją placówkę pragną założyć także na kopalni „Silesia". Zobaczyli jednak, że towarzysze nasi zorganizowali pogrzeb wzorowo, więc wszystko im się podobało, tylko czerwony sztandar i wieniec, tak ich podrażniły, że zaczęli robić wyrzuty urządzającym pogrzeb, iż nie powinno być na pogrzebie nic „czerwonego". Towarzysze wytłómaczyli chadekom, co to jest „czerwony kolor". — Cześć zacnej pamięci drogiego towarzysza!

W oddziele CZG na kopalni „Janina" w Libiążu zmarł niedawno tow. Piątek, także długoletni członek Związku. W pogrzebie tow. Piątka wzięli liczny udział towarzysze z Libiąża. Nad grobem tow. Piątka przemówił tow. Szczurek, żegnając drogiego towarzysza walki serdecznemi słowami żalu.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY A POLICJA. Donieśliśmy o wypadku, jakiemu uległi dwaj towarzysze Stachnik Jan i Lutak Franciszek przy pracy w kopalni „Silesia" w Czechowicach na Śląsku Cieszyńskim. Dość ciekawe stanowisko zajęły organa policji państwowej mimo rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z 22 marca 1929 Dz. U. 58/28 poz. 546. Trudno przypuszczać, ażeby otrzymywane poza służbą od dyrekcji kopalni honorarja w postaci węgla, w czemkolwiek decydować miały o takiem lub innem załatwianiu sprawy. A jednak policja nie postąpiła w myśl § 4 cytowanego powyżej rozporządzenia, według którego: **„jeżeli skutkiem wypadku przy pracy nastąpi śmierć lub ciężkie uszkodzenie ciała policja państwowa przeprowadza dochodzenie i zawiadamia niezwłocznie telefonicznie lub pisemnie inspektora pracy, podając okoliczności wypadku."** Upłynęło kilka dni od wypadku, a policja nietylko nie powiadomiła inspektoratu pracy, ale żadnych w tej sprawie nie przeprowadziła dochodzeń.

HARCE AUTOMOBILOWE W ZAKOPANEM. W związku z wzmożonym w ostatnich czasach ruchem automobilowym w Zakopanem, wyłoniła się nowa bolączka, która wpłynąć może bardzo szkodliwie na długość pobytu przyjezdnych do Zakopanego i skrócić go do kilku dni. Od rana do nocy i od nocy do rana słychać prawie bez przerwy na wszystkich ulicach przeraźliwe syreny automobilowe, które targają nerwami kuracjuszów, a w nocy spędzają sen z ich powiek. Istnieje po miastach zakaz używania w ich obrębie syren, a posługiwania się tylko trąbkami. W Zakopanem jest jednak inaczej, gdyż policja nie przestrzega tego przepisu. Dalej, szybkość automobilów w obrębie uzdrowiska przekracza ustaloną normę 10 klm na godzinę, wynosząc zwykle 40 km a nierzadko zdarzają się wypadki, że auto jedzie tempem wyścigowem z otwartym tłumikiem, — drwiąc z przechodniów, obryzgując ich w dnie deszczowe błotem, zaś w dni upalne wzniecając za sobą ogromne tumany kurzu. Choć posterunkowi widzą to, nie wkraczają. Co dopiero dziać się będzie w okresie Wyścigu Tatrzańskiego. W sprawę tę winno coprędzej wglądnąć województwo krakowskie.

ECHA POBYTU P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ W LIMANOWIE. Obok licznego udziału ludności miasta Limanowy i najbliższych wsi okolicznych, reprezentowanych przez zarządy gmin, brały w uroczystościach limanowskich ku czci p. prezydenta Mościckiego także delegacje z najdalszych okręgów powiatu. I tak: z Mszany Dolnej był ks. dziekan Stabrawa, burmistrz p. Fr. Dubowy (jun.) wraz z delegacjami ludności miasta Mszany i okolicy. Przybyli nadto wójtowie krańcowych wsi powiatu z delegacją: z Koniny (wójt Jakób Zapała), z Podobina (wójt A. Gniecki), z Olszówki (wójt W. Nawarra), z Lubomierza (wójt J. Melchior Zapała), z Niedźwiedzia (wójt J. Bulas) i ks. proboszcz Baradziej wraz z delegacją „góralskiej młodzieży w Niedźwiedziu". Z Poręby Wielkiej wreszcie obok wójta Jana Zapały i licznej deputacji góralskiej przybył pełnomocnik dóbr hr. Wodzickich p. inżynier Tadeusz Świerz-Zaleski, oraz delegacja kolonji wakacyjnej uczniów gimnazjalnych z Poręby Wielkiej w liczbie 28 osób, w skład której wchodzili koloniści uczniowie gimnazjów z Krakowa, Radomia i Gdańska ze swymi kierownikami prof. Władysławem Kochem i prof. Romanem Klugierem. Delegacja ta przybyła na uroczystość ze swym pięknym, uwagę zwracającym sztandarem. Uczniowie wznosili podczas uroczystości entuzjastyczne okrzyki na cześć p. prezydenta Rzeczypospolitej. P. prezydent złożył swój podpis między innemi w „Pamiątkowej Księdze" kolonji wakacyjnych uczniów w Porębie W. Następnie przyjął od najmłodszych kolonistów barwny bukiet, przyczem najmniejszego, a wręczającego Mu bukiet, pocałował w głowę, poczem kierownik kolonji wakacyjnych prof. Koch po słowach: „Owoc 25-letniej humanitarnej pracy instytucji kolonij wakacyjnych w Porębie Wielkiej, Panie Prezydencie, mam zaszczyt Ci wręczyć i prosić najuprzejmiej o przyjęcie wraz z tegorocznemi osobnemi fotografjami kolonistów" — złożył „Jubileuszową Księgę Tow." o 145 stronach z licznemi ilustracjami i z dedykacją, którą podpisali: prezes dr. Wł. Ekiert i prof. Wł. Koch, kierownik kolonij w Porębie. P. prezydent, przyjąwszy kwiaty, fotografje uczniów i „Księgę Jubileuszową", podziękował za nie. Uczniom pozostawiła cała uroczystość niezatarte wrażenie na całą przyszłość. Po uroczystościach delegacje kolonistów przyjmował śniadaniem dr. M. Hisztin, lekarz powiatowy w Limanowie. Delegacja następnie ze sztandarem przedefilowawszy przez miasto, udała się na kolej, by odjechać do Mszany Dolnej, a stąd do Poręby Wielkiej, by reszcie swych kolegów (około 80), nie mogących wziąć udziału w podniosłej uroczystości, opowiedzieć swe przeżycia i wrażenia, odniesione w oddaniu czci głowie Państwa Polskiego, który entuzjastyczny tu wszędzie przyjmowany, miał powiedzieć te słowa: „Macie tu w górach dużo serca i uczucia"... K.

WYKRYCIE TAJNEJ GORZELNI. Policja państwowa wykryła we wsi Swinnej obok Żywca tajną gorzelnię i skonfiskowała ukryte w lesie zapasy wódki i kocioł. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że z początkiem bieżącego roku przybyli do domu gospodarza Zytka w Swinnej niejacy Stasica i Mrowiec wraz z nieznanym Zytkowi osobnikiem, którego przedstawili jako inżyniera-chemika, a ten wynajął piwnicę. Jednak piwnica okazała się za niska, więc ów inżynier-chemik wraz ze swymi wspólnikami podkopali dno piwnicy tak niefortunnie, że zawaliła się podłoga wraz z piecem pokoju, stanowiącego sufit piwnicy, co zniszczyło urządzenie gorzelni. To wywołało konieczność wyniesienia przyrządów do lasu i doprowadziło policję na trop. Rzekomym inżynierem-chemikiem ma być — według dochodzeń policji — niejaki Mojżeszek z Żywca. Dalsze dochodzenia w toku.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI PRZY PRACY. Z Żywca donoszą: Żywiec (Pol. A. P.) W wapienniku J. Nicherdzińskiego w Moszczenicy zdarzył się onegdaj nieszczęśliwy wypadek. Michał Szymiczek zajęty robotą przy windzie, wsiadł do tejże, nie zabezpieczywszy ruchomego wózka, który spadł z wysokości pięciu metrów i przygniótł Szymiczka ciężarem 300 kg. Nieszczęśliwy w 2 godziny później zakończył życie. — Tego samego dnia, pracujący na rusztowaniu robotnik Biel został zabity spadającą belką.

ODJAZD DZIECI POLSKICH Z BERLINA, HAMBURGA, HANOWERU, ZŁOTOWA - MIASTA, LIPSKA I DREZNA, przybyłych do Polski w dniu 6 lipca br. nastąpi z Bydgoszczy we wtorek 6 sierpnia br. o godzinie 17'30. Dzieci, przebywające u krewnych, stawić się winny na dworcu w Bydgoszczy nie wcześniej, jak dnia 6 sierpnia w godzinach południowych względnie popołudniowych. Dzieci należy zaopatrzyć w żywność, gdyż w Bydgoszczy nie będą odżywiane. Po zaświadczenia na bilet wolnej jazdy od miejsca pobytu do stacji Bydgoszcz, winni krewni, u których dzieci przebywają, zwrócić się natychmiast pisemnie do dyrekcji Związku obrony kresów wschodnich, Poznań, ul. Fredry 7. Krewni, którzy nie zgłoszą się po zaświadczenia i bilet sami wykupią, nie otrzymują zwrotu kosztów przejazdu.

—ooo—

Z zagranicy

MAJOR KUBALA przychodzi do zdrowia i zaczyna chodzić. Szwy zostały już zdjęte. Major Kubala powraca na pokładzie „Iskry" do Francji i w początkach sierpnia przybędzie do Paryża. **Zwłoki śp. majora Idzikowskiego „Iskra" przywiezie do Gdyni.**

KSIĄŻKA MARSZAŁKA J. PIŁSUDSKIEGO W PRZEKŁADZIE FRANCUSKIM. W Paryżu w najbliższym czasie ukaże się w handlu księgarskim, dokonany przez majora Teslara przekład francuski „Roku 1920". Szereg dzienników paryskich zamieścił ustępy tego dzieła.

UŚPIONY PRZEZ ZŁODZIEI. Okradziony został w pociągu pośpiesznym Wiedeń—Warszawa na przestrzeni między Przerowem a Bogumínem hr. Wilczek, któremu złodzieje skradli większą sumę pieniędzy w walucie czeskiej, uśpiwszy go poprzednio narkotyzowanym papierosem. Sprawcy zbiegli niewyśledzeni.

KARAMBOL TRAMWAJOWY W WIEDNIU. W sobotę wieczorem nastąpiło w Wiedniu na jednej ze stacyj końcowych miejskiej kolei elektrycznej zderzenie dwóch wozów tramwajowych, w wyniku którego jedna osoba została zabita, a 14 rannych.

DZIELNA PŁYWACZKA. Panna Faber-Johanny, pierwsza z kobiet przepłynęła Dunajem przestrzeń z Linzu do Wiednia, wynoszącą 153 klm. w czasie 22 i pół godziny.

ZATONIĘCIE ŁODZI W INDJACH. W Lahorze otrzymano wiadomość o strasznej katastrofie, jaka wydarzyła się koło miejscowości Ghaniot na rzece Szenab. Mianowicie łódź, wioząca około 100 osób, wpadłszy w wir, przewróciła się, przyczem zdołano uratować tylko 35 osób. Władze zarządziły przeprowadzenie specjalnego śledztwa w sprawie tej katastrofy.

DUMNY KREZUS WYSTRYCHNIĘTY NA DUDKA PRZEZ DZIENNIKARZA. Amerykański krezus Morgan lubił podkreślać, że nie dopuszcza do siebie dziennikarzy, że nie ma czasu dla takich natrętów.

Tymczasem znalazł się śmiałek, który listownie zwrócił się do nieznoszącego wywiadów bogacza o dwie minuty rozmowy. Morgan odpowiedział odmownie i jako przyczynę podał: każda chwila jego jest cenna, każdą minutę swojego życia szacuje najmniej na 50 dolarów.

Dziennikarz jednak nie stracił kontenansu. Odpisał: Żadna przeszkoda — 100 dolarów płacę! Nazajutrz został przyjęty przez Morgana zaintrygowanego jednakże takim uporem.

— Czego właściwie pan chce odemnie? — zapytał Morgan.

— Chciałbym tylko zapłacić panu za dwie minuty które pan mi sprzedał. Proszę, oto sto dolarów — odrzekł dziennikarz. — Morgan miał minę zawstydzoną i rzekł z niechęcią:

— Alež chciał pan zapewne usłyszeć odemnie jakieś oświadczenie i ogłosić w gazecie?

— Wcale nie. Naprawdę nie chciałem tego.

— Więc poco zażądał pan rozmowy ze mną? Co to znaczy?

— Bo się założyłem o pięćset dolarów, że pan mi udzieli wywiadu. Zapłaciłem panu sto dolarów, zarobiłem więc czterysta dolarów. Znaczy to, że na minutę zarobiłem o stopięćdziesiąt dolarów więcej od pana, panie Morgan! Oto wszystko!

Zatarg chińsko-rosyjski

Szanghaj, 22 lipca (PAT). Korespondent Havasa donosi, że wszelkie wskazówki pozwalają **przewidywać pokojowe załatwienie chińsko-sowieckiego zatargu**. Tenże korespondent wypowiada opinję, iż trudności finansowe oraz kłopoty zewnętrzne nie pozwalają zarówno Chinom jak i Rosji na rozpoczynanie wojny. Wypadki obecne — zdaniem korespondenta — uważać należy za wzajemne usiłowania zastraszenia.

Wiedeń, 22 lipca (PAT). „United Press" donosi z Tokio, że starcia na granicy Mandżurji są — zdaniem japońskiego ministerstwa wojny — mało znaczące. **Na północnej granicy Mandżurji nie doszło wogóle do żadnej walki.** „United Press" donosi dalej z Mukdenu, że **pięć dalszych brygad chińskiej piechoty otrzymało rozkaz udania się do Mandżurji.**

Szanghaj, 22 lipca (PAT). W wywiadzie z przedstawicielem Reutera chiński minister spraw zagranicznych **Wang** oświadczył, iż stanowisko rządu sowieckiego spowodowało powzięcie przez Chiny odpowiednich środków ostrożności. Minister nie traci jednak nadziei, co do **możliwości pokojowego załatwena całego zatargu**. W zakończeniu minister dodał, iż mniemanie, jakoby Chiny zmierzały do całkowitego pominięcia interesów rosyjskich na kolei wschodnio-chińskiej, jest całkowicie fałszywe.

Londyn, 22 lipca (PAT). Głównodowodzący armji narodowej **Czang Kai Szek wydał manifest do wojska, w którym nawołuje do wystąpienia przeciw czerwonemu imperjalizmowi i do obrony suwerennych praw Chin.**

Wiedeń, 22 lipca (PAT). United Press donosi z Charbinu, że władze chińskie nie zezwoliły na wyjazd personalu sowieckiego konsulatu generalnego z Charbinu. Członkowie konsulatu pozostają pod ścisłą strażą. Równocześnie **konsulowie amerykański i angielski** w Mukdenie postanowili zwrócić się **do rządu japońskiego** z prośbą o **wzięcie pod swą opiekę wszystkich cudzoziemców w Mandżurji na wypadek wojny**. W Charbinie panuje wielkie zdenerwowanie. Po mieście krążą liczne patrole wojskowe. Aresztowano wielu obywateli rosyjskich.

Wiedeń, 22 lipca (PAT). Według doniesień dzienników z Tokio odbył ambasador sowiecki w japońskiem ministerstwie spraw zagranicznych konferencję, podczas której prosił jak słychać rząd japoński, by na wypadek wojny chińsko-sowieckiej zachował **neutralność**.

GAZY TRUJĄCE!

Wiedeń, 22 lipca (PAT). Według doniesień z Charbinu wybiera się obecnie wielu **emigrantów rosyjskich**, przebywających stale w Niemczech, m. in. wielu oficerów carskich do Mandżurji, w celu przyłączenia się do oddziałów chińskich. W armji **chińskiej** znajduje się obecnie **150 b. oficerów niemieckich**. Również **w armji sowieckiej** znajduje się wielu **oficerów niemieckich**, których powołano specjalnie celem fabrykacji nowoczesnego materjału wojennego, przedewszystkiem zaś **gazów trujących**.

DEMONSTRACJE KOMUNISTÓW

Wiedeń, 22 lipca (PAT). Według doniesień z N. Jorku **komuniści** tamtejsi urządzili **przed budynkiem konsulatu chińskiego demonstrację**. Policja rozpędziła tłum pałkami gumowemi. Aresztowano 9 osób, w tem przywódce partji komunistycznej Stanów Zjednoczonych.

OPINJA TROCKIEGO

Wiedeń, 22 lipca (PAT). Według doniesień „Sonn. u. Montagsztg." z Konstantynopola oświadczył Trocki przy omawianiu konfliktu chińsko-sowieckiego, że konflikt ten **wykazuje zupełną klęskę polityki Stalina w Azji Wschodniej.**

I TEN MA JESZCZE COŚ DO GADANIA?

Wiedeń, 22 lipca (PAT). „Wiener Allg. Ztg." przytacza artykuł londyńskiego „Sunday Chronicle" o stanowisku ex-cesarza Wilhelma odnośnie do wypadków w Chinach. Ex-cesarz oświadczyć miał m. in., że próba bolszewizacji Chin jest ostatnim triumfem sowietów, jednakże Chiny nie są do zdobycia. Jako naród o starej kulturze mają Chiny pawo do równouprawnienia wśród innych narodów. Jeżeli państwa antybolszewickie chcą działać rozsądnie, powinny poprzeć Chińczyków w ich walce przeciwko Rosji sowieckiej.

ROZKAZ CZANG KAI SZEKA

Wiedeń, 22 lipca (PAT). Dzienniki donoszą z Pekinu: Sytuacja pomiędzy Rosją sowiecką a Chinami jest jeszcze ciągle niewyjaśniona. **Zaprzecza kategorycznie wiadomościom, jakoby wojska sowieckie zajęły mandżurskie miasta graniczne: Mandżuli i Pogranicznaja.**

Gen. Czang Kai Szek w okólniku, wystosowanym do podwładnych generałów i żołnierzy, oświadczył, że Chiny nie dadzą się upokorzyć. Chiny nie życzą sobie wprawdzie żadnej wojny z Rosją sowiecką, muszą jednak praw swoich bronić. Chiny muszą się złączyć **przeciwko czerwonemu imperjalizmowi**. Chiny podejmą walkę z czerwonym imperjalizmem, jeżeli to będzie konieczne.

ODPRĘŻENIE

Wiedeń, 22 lipca (PAT). Dzienniki donoszą z Londynu: W tamtejszych kołach politycznych spodziewają się, że **punkt kulminacyjny kryzysu chińsko-sowieckiego już przeszedł** i obecnie należy się spodziewać **odprężenia** w stosunkach pomiędzy obydwoma krajami.

Wiedeń, 22 lipca (PAT). Dzienniki donoszą z Pekinu: Gubernator Mandżurji wyjechał do Nankinu celem wzięcia udziału w konferencji attache cywilnych i wojskowych z rządem. Z Charbinu donoszą, że komenda wojsk chińskich wysłała 200.000 żołnierzy na granicę mandżursko-rosyjską, celem zajęcia tamtejszej linji obronnej.

Wiedeń, 22 lipca (PAT). Dzienniki donoszą z Moskwy: Rząd sowiecki jest zdania, że ogólna konferencja wszystkich sygnatarjuszy paktu Kelloga musiałaby zostać wkrótce zwołana celem likwidacji konfliktu chińsko-sowieckiego.

KONFERENCJA W BRUKSELI

Berlin, 22 lipca (PAT). Tel. Union powołując się na informacje swego korespondenta londyńskiego twierdzi, iż wybór Brukseli jako miejsca obrad konferencji politycznej uważany jest obecnie w kołach londyńskich za pewny. Korespondenci socjalistyczni zaprzeczają wiadomościom, jakoby **MacDonald** zamierzał nie brać udziału w konferencji, mającej się odbyć poza granicami Anglji, podkreślając, iż premjer angielski uczestniczyć będzie w konferencji, obradującej poza Londynem tylko przez kilka dni, a kierownictwo delegacji brytyjskiej obejmie kanclerz skarbu **Snowden**.

Białogród, 22 lipca (PAT). Komunikat ministerstwa spraw zagranicznych podaje, że przedstawiciele Jugosławji w Paryżu i Londynie doręczyli odpowiednim rządom noty, stwierdzające, iż przyjęcie planu Younga bez wprowadzenia doń jakichkolwiek zmian byłoby dla Jugosławji niekorzystne. Wobec tego Jugosławja domaga się dopuszczenia jej przedstawicieli na konferencję dyplomatyczną rządów.

Wiedeń, 22 lipca (PAT). Dzienniki donoszą z Białogrodu: Jugosłowiańskie ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało ze strony rządu angielskiego wezwanie, w kierunku zamianowania delegatów na konferencję międzynarodową, na której przedyskutowany zostanie plan Younga. W oczekiwaniu tego wezwania rząd jugosłowiański zaprosił swoich posłów w Londynie i Paryżu, jakoteż stałego delegata przy komisji reparacyjnej do Białogrodu, celem udzielenia im wskazówek, dotyczących stanowiska Jugosławji odnośnie do planu Younga. Delegaci jugosłowiańscy otrzymają równocześnie instrukcje, dotyczące rokowań w sprawie długów przedwojennych.

Mały feljeton

JERZY COURTELINE

Ja jako biurokrata

O ile opowiem tę historję, nikt nie będzie chciał już wierzyć, że byłem niezwykle przykładnym urzędnikiem.

Jako ekspedjent codzień musiałem przepisywać bardzo dużo dokumentów i w potrzebie nieco zmieniać ich treść. Do tego należało posiadać dwie zalety: przedewszystkiem ładny charakter pisma, pozatem zainteresowanie dla tych spraw. Niestety nie posiadałem, ani jednego ani drugiego. Tego co napisałem, nikt nie był w stanie odcyfrować.

Gdy już zamierzałem porzucić moje beznadziejne stanowisko, nagle zjawił się ratunek. Pewnego pięknego dnia obok mnie w biurze zasiadł jakiś młodzieniec, który zaawansował z pisarza na ekspedjenta, i niezwykle gorliwie pracował. Zajrzałem przez ramię do jego księgi: miał wspaniały charakter pisma. Wówczas postanowiłem działać: zapytałem go, czy ma coś przeciwko temu, że zaofiaruję mu połowę mojej pensji w prezencie, ale jako podziękowanie musi on spełniać całą moją pracę. Przy jego gorliwości i pośpiechu potrafi on załatwić się z podwójną pracą szybciej, niż ja z pojedyńczą.

Propozycja moja została przyjęta; uszczęśliwiła ona mego kolegę, który gwałtownie potrzebował pieniędzy i mnie, ponieważ obecnie nie potrzebowałem w biurze nic robić. Wszystko szło, jak po maśle. Czasami przychodziłem do biura, w obiad, aby skontrolować, czy mój zastępca dobrze pracuje, czasami przychodziłem dopiero wieczorem, aby pokazać się przełożonym i usłyszeć pochwałę za mą wspaniałą pracę, czasami, ale nie miałem ochoty, przez dwa lub trzy tygodnie nie pokazywałem się w biurze.

Dziś domyślam się, że sprawa ta nie była taką tajemnicą, jak wówczas sądziłem. Lecz ponieważ w tym czasie nie byłem na tyle bezczelny, aby zażądać podwyżki, zostawiono mnie w spokoju. — O ile ktoś ze stojących poza ministerjum żalił się na mnie, mówiono mu zawsze:

— Pan Moineaux *) jest najprzykładniejszym urzędnikiem **w całem ministerstwie**.

W ten sposób sprawy stały przez piętnaście lat. Przedstawiałyby się one tak samo i obecnie, gdyby jeden, jedyny raz po piętnastu latach, mój dzielny zastępca nie odczuł potrzeby urlopu. Przez całe piętnaście lat prośbami, zaklęciami i zapewnieniami, że nasza świetnie prosperująca spółka, mogłaby zostać zrujnowana przez jego wyjazd, powstrzymywałem go od wzięcia urlopu. Lecz wreszcie nie wytrzymał. — Pragnął koniecznie odetchnąć choć raz świeżym, wiejskim powietrzem.

Jednocześnie z jego prośbą o urlop do ministerstwa wpłynęło moje podanie o zwolnienie z posady.

*) Tak brzmiało prawdziwe nazwisko świeżo zmarłego autora.

TELEGRAMY

PREZYDENT MOŚCICKI W ZAGŁĘBIU NAFTOWEM

Łańcut, 22 lipca (PAT). Pan Prezydent Rzeczypospolitej po dwudniowym pobycie w Łańcucie udał się na zwiedzanie ośrodków naftowych w powiecie **krośnieńskim**. Po drodze zatrzymał się w **Miejscu Piastowem**, gdzie zwiedził szkołę rękodzielniczą dla sierot. Około godziny 12 wyjechał na tereny naftowe i zwiedził kopalnię nafty **Rogi**, jakoteż **Krosno**, wszędzie owacyjnie witany, poczem był na uroczystym obiedzie w pałacu Małopolskiego Towarzystwa naftowego w **Polance**.

MINISTER SKŁADKOWSKI OBJĄŁ URZĘDOWANIE

Warszawa, 22 lipca (telef. własny „Naprzodu"). W dniu dzisiejszym powrócił do Warszawy z urlopu minister Składkowski, przybył do ministerstwa spraw wewnętrznych i objął urzędowanie. Następnie udał się do prezydjum Rady ministrów, gdzie imieniem rządu powitał międzynarodowy zjazd chirurgów. W godzinach popołudniowych przejął urzędowanie od ministra Cara w charakterze zastępcy premjera.

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD CHIRURGÓW

Warszawa, 22 lipca (telef. własny „Naprzodu"). Dziś o godzinie 10 przedpołudniem w gmachu prezydjum Rady ministrów w obecności przedstawicieli rządu i świata lekarskiego, oraz licznych delegatów instytucyj społecznych i oświatowych, otwarty został międzynarodowy zjazd chirurgów. Na zjazd przybyło 700 osób.

ZAMORDOWANIE TEŚCIOWEJ

Warszawa, 22 lipca (telef. własny „Naprzodu"). Dziś o godzinie 5 rano niejaki Stypiński zamordował swoją teściową Rozalję Olejniczakową, uderzając ją kilkakrotnie łomem żelaznym w głowę w czasie, gdy jeszcze spała. Po dokonaniu mordu porzucił okrwawione narzędzie mordu i zbiegł. — Powodem zbrodniczego czynu miał być nałogowy alkoholizm Olejniczakowej.

SKARGA WOLDEMARASA W LIDZE NARODÓW

Genewa, 22 lipca (PAT). **Adatci i Quinones de Leon** rozpatrywali ostatnie pismo **Woldemarasa** do Ligi Narodów, przyczem postanowili przed kontynuowaniem badania pisma zaczekać na uwagi, jakie w tej sprawie uczyniła **Polska**.

CHOROBA KANCLERZA MUELLERA

Berlin, 22 lipca (PAT). Biuro Wolffa donosi z Heidelbergu, że bawiący obecnie na kuracji w Morgenheim **kanclerz Müller wczoraj zachorował nagle na serce**. Wezwano telegraficznie **trzech lekarzy do łoża chorego**, którzy polecili dokonanie **natychmiastowej operacji, która odbyła się o godz. 5 popołudniu**. Stan chorego uważać należy za poważny.

Heidelberg, 22 lipca (PAT). Wiadomości, pochodzące z późnych godzin nocnych stwierdzają, że **stan zdrowia kanclerza Muellera nie uległ zmianie i w tej chwili nie budzi żadnych poważniejszych niepokojów.**

Miłość „po prykazu“

Ile razy donosimy o jakiemś nowem głupstwie komunistycznem, czytelnik ma zawsze wrażenie, że rekord „kombzika“ został ustanowiony na czas dłuższy, jeśli nie na zawsze, aby wkrótce potem przekonać się że stalinowscy championi głupoty są zawsze zdolni pobić własny rekord. Oto prasa opozycji komunistycznej w Niemczech (antystalinowców) ogłasza w tych dniach okólnik, jaki zarząd komunistycznej partji Niemiec rozesłał do członków partji. Brzmi on jak następuje:

„W ostatnich czasach stwierdzono wielokrotnie, że towarzysze przy nawiązywaniu stosunków płciowych lekceważą odnośne uchwały 6 kongresu Kominternu, nawiązując często stosunki z brandlerowskimi, ultralewicowymi lub depresjonistycznymi renegatami jak również ze zorganizowaną arystokracją robotniczą (tak się nazywają w języku Kominternu klasowe związki zawodowe i partje socjalistyczne). Celem usunięcia tego zła powziął zarząd partji komunistycznej następującą uchwałę:

1) Obcowanie płciowe z brandlerowskimi, ultralewicowymi lub depresjonistycznymi renegatami, jak również ze zorganizowaną arystokracją robotniczą nie dają się połączyć z przynależnością do komunistycznej partji Niemiec. Osoby działające przeciw tej zasadzie zostają **wykluczone z partji, a funkcjonarjusze wydaleni bez wymówienia.** Jeśli członek partji pozostaje w związku małżeńskim z powyżej wyszczególnionemi elementami, **winien natychmiast wnieść skargę rozwodową.**

2) Oprócz z wiernymi linji członkami partji mogą towarzysze utrzymywać stosunki płciowe z rewolucyjnie nastrojonymi, niezorganizowanymi — (wszystkie prostytutki zapewne zaliczają się do tej kategorji). W tym wypadku w interesie przystosowania się do uczuć rewolucyjnych mas dozwolone są **odchylenia od normalnego stosunku** (czy homoseksualizm?).

3) Towarzysze Gesehke i Steinfurth napisali broszurę instrukcyjną pt. **„Jak kocha komunista“**, która będzie służyć za podstawę dla **kursów instruktorskich** w poszczególnych komórkach oraz dla instruowania nowo przyjmowanych członków.

4) We wszystkich grupach miejscowych i okręgowych powstaną „Wydziały dla **regulowania komunistycznego życia miłosnego**“ mające za zadanie przestrzeganie, aby wymienione wyżej linje wytyczne były zachowywane“.

„Vorwarts“ wyjaśnia, że cała ta szopka ma na celu dostarczenie pretekstu do pozbawienia żony wykluczonego brandlerowca Ehlersa posady kierowniczki ochronki. Szanowny zarząd trafnie przewidywał, że Ehlersowa nie zechce rozwieść się z mężem w myśl nakazu okólnika, ale bądź co bądź stało się, „linje wytyczne“ ustalone, rekord głupstwa pobity jeszcze raz we wspaniałej formie. Pozostaje tylko zapytanie kiedy inne partje komunistyczne,np. polska, pójdą za tym przewodem. Zapewne niedługo, broszura „Jak kocha komunista“ jest już przecie gotowa, zostaje tylko przetłómaczyć. Dalej pisać nie mogę, bo mi się pióro śmieje.

Ze sportu

PODGÓRZE—LEGJA 5:2 (3:0). Niebywały upał, który o godzinie 12 doszedł do punktu kulminacyjnego, uniemożliwił racjonalną grę. Podgórze rozwinąwszy szybkie tempo strzeliło do pauzy trzy bramki, z tego jedną z wątpliwego karnego. Po pauzie obraz gry zupełnie się zmienił. Legja rozwinęła grę wspaniałą nie dopuszczając gospodarzy wogółet do głosu. W krótkich odstępach czasu zdobywa Legja dwie bramki, tak, że wyrównanie a nawet wygranie leżało na włosku. Tymczasem z winy obrońcy i bramkarza gości pada czwarta bramka dla Podgórza, która załamuje drużynę robotniczą. Podgórze uzyskuje wnet piątą bramkę. Zawody, które powinny były się skończyć wynikiem remisowym przyniosły Podgórzowi zwycięstwo. Sędziował dobrze p. Rutkowski, choć i jemu upał dawał się widocznie do poznania.

WISŁA—RUCH 5:1 (0:1). Ruch nie przedstawiał dla Wisły poważnego przeciwnika. Jest to całkiem przeciętna drużyna, grająca chaotycznie i bez systemu. Jeżeli mimo to udało się gościom prowadzić do pauzy 1:0 to głównie z winy b. słabej gry ataku gospodarzy, oraz błędnego zestawienia środkowej trójki napadu miejscowych.

Po przerwie Wisła rozwinęła właściwą sobie grę, przeprowadzając szereg pięknych i skutecznych ataków, tym razem świetnie inicjonowanych przez Czulaka, grającego w miejsce Adamka wzorowo. W tym okresie nie było słabego punktu w drużynie Wisły. Bramki dla niej zdobyli: Kotlarczyk II (2), Kowalski Ketz, i Kotlarczyk I po jednej. Sędziował p. Walczak. Gdyby chęciom jego odpowiadały umiejętności byłby najlepszym sędzią w Polsce, a tak jest tylko sędzią Walczakiem.

POLONJA—WARTA 2:1 (1:1). Sensacyjne zwycięstwo Polonji.

TURYŚCI—IFC 3:1 (2:0). Niespodziewana porażka IFC.

CZARNI—WARSZAWIANKA 4:1 (2:0). Zasłużone zwycięstwo Czarnych.

CRACOVIA I b—GARBARNIA I b 7:4. Ładna gra Cracovii.

SPARTA—KORONA 3:1. Niespodziewana porażka Korony.

MAKKABI—OLSZA 3:0. Piękne zwycięstwo Makkabi.

ŻTS—GWIAZDA 1:4 (1:2). Świetne zwycięstwo Gwiazdy. Bramki dla Gwiazdy zdobyli Brand 2, Kurz i Dawidowicz po 1.

WAWEL—TRZEBINIA 4:1. Wawel poraz pierwszy uzyskał zwycięstwo.

POSIEDZENIE RKS LEGJA odbędzie się we czwartek 25 bm. o godz. 7'30 prz yul. Batorego 5 III piętro.

ZAWODY PŁYWACKIE. W dniach 27 i 28 lipca o godzinie 4 popołudniu w pływalni w Parku Krakowskim odbędą się zawody pływackie o mistrzostwo okręgu krakowskiego, w których wezmą udział najwybitniejsi zawodnicy czołowych klubów krakowskich. Zawody powyższe budzą zrozumiałe zainteresowanie w sferach sportowej publiczności Krakowa, ze względu na to, że jest to pierwsza impreza tego rodzaju w tym sezonie. Nader niskie ceny wstępów umożliwią szerokim warstwom zwolenników tego pięknego sportu oglądniecie tych zawodów.

REPERTUAR

KINOTEATRY

Bagatela: „Szalona hrabianka“.
Corso: „Tragedja łodzi podwodnej“ i „Przygody Johnsona w Afryce“.
Dom żołnierza: „Pat i Patachon jako bohaterowie“.
Nowości: „Golgota uczciwej kobiety“.
Promień: „Tajemnica gabinetu restauracyjnego“.
Sztuka: „Niedyskretna kobieta“.
Uciecha: „Golgota miłości“.
Wanda zamknięta.
Warszawa: „Książę czy błazen“ Dekobry.

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 23 lipca

15.40: Komunikaty: gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny. 16.30: Program dla dzieci. 17.00: Koncert z płyt gramofonowych. 17.25: Odczyt: „Zbiory Muzeum Czapskich“ — wygłosi dr. Marja Fredro-Boniecka. 17.50: Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej. — 18.00: Koncert z Warszawy. 19.0: Rozmaitości i komunikaty. 19.20: Audycja z Warszawy ku czci Wojciecha Bogusławskiego. 19.50: Operetka z Poznania „Polska krew“ Nedbala. Po operetce PAT i komunikaty z Warszawy.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Marjan Porczak.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.